NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART — A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Ucz Się Dobrego Nawet Od Wroga

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

NO. 232. CZWARTEK, DNIA 5-GO PAŹDZIERNIKA, (THURSDAY, OCTOBER 5). 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

DUCH ZWYCIĘŻA--ROOSEVELT

Legjon Przeciwny Uznaniu Rosji Sowieckiej.

WETERANI ŻĄDAJĄ PŁACENIA DŁUGÓW.

Potępiają Pacyfistów-Pryczerów i Żądają Powiększenia Armji i Floty.

Na wczorajszej sesji popołudniowej konwencji Legjonu Amerykańskiego poszczególne komisje przedstawiły delegatom propozycje programu Legjonu na następny rok. Wszystkie propozycje oparte są na zasadach 100 procent amerykańskich, przyjąwszy tezę „America First!"

Komisja Wojskowa poleca powiększenie gwardji narodowej o 210,000 żołnierzy, stworzenia korpusu oficerów rezerwy z 120,000 oficerów, jak również przystąpienie do ćwiczeń wojskowych na szeroką skalę w obu grupach. W obywatelskich obozach wojskowych powinno się ćwiczyć rok rocznie około 50,000 młodzieży.

Komisja ta żąda również utrzymania fabryk broni w pogotowiu przez dawanie mniejszych zamówień broni przez departament wojny.

Powiększyć Flotę Wojenną!

Komisja Wojskowa poza programem dla armji przedstawiła żądania powiększenia personelu floty wojennej z 79,000 marynarzy na 91,400, aby wszystkie okręty wojenne i bazy wojenne floty były odpowiednio obsłużone. Komisja poleca również uruchomienie kilku obozów ćwiczebnych floty, które są obecnie albo nieczynne, lub też przeznaczone na zamknięcie.

Według Komisji, władze amerykańskie powinny współpracować z rozwojem napowietrznej floty handlowej, uważając, że prywatne firmy awjatyczne stanowią dobrą rezerwę dla floty wojennej.

Przeciw Uznaniu Rosji Sowieckiej.

Komisja Amerykanizacji poleca przyjęcie programu zwalczania planów uznania przez rząd Stanów Zjednoczonych Rosji sowieckiej, ponieważ obecny rząd w Moskwie jest przeciwny zasadniczo zasadom rządu amerykańskiego, który pragnie obalić przy pomocy zaburzeń, wszczynanych przez specjalnych agentów przysyłanych tu z Rosji.

Ta sama komisja poleca ograniczenie sprzedaży broni, regestrację wszystkich obconarodowców, aby można było przeprowadzić skutecznie plany zwalczania kryminalistów. Rezolucja stwierdza, że broń palną nosić powinni stróże bezpieczeństwa publicznego tylko.

Przeciw Lidze Narodów i Przeciw Trybunałowi w Hadze.

Komisja Spraw Zagranicznych poleca przyjęcie programu „wycofania się Ameryki od udziału w grze politycznej państw zagranicznych", wzywając rząd Stanów Zjednoczonych do porzucenia planu wstąpienia do Ligi Narodów i do Trybunału w Hadze. Członkowie tej Komisji wyrazili jednocześnie kategoryczny sprzeciw w sprawie długów wojennych, twierdząc, że długi wojenne muszą być płacone tak długo, aż będą spłacone w całości. Rezolucję, żądającą natychmiastowego spłacenia wszystkich długów, odrzucono.

Potępienie Dla Pryczerów Pacyfistów.

Przedstawiono również rezolucję, domagającą się zwalczania różnych pryczerów-pacyfistów, którzy twierdzą, iż „zbrodnią jest używanie broni w obronie rządu Stanów Zjednoczonych." Rezolucja poleca również zwalczania na każdym kroku różnych agitatorów radykalnych i popierania rządu w jego kampanji NRA.

ANGLIK ŻĄDA ZALICZENIA ŻYDÓW DO MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Ormsby-Gore Potępia Program „Przymusowej Asymilacji" Berlina.

Genewa, 5. paźdz. (Prasa Stow.) — Wm. G. A. Ormsby-Gore, angielski komisarz robót publicznych, odpowiadając na atak przeciw Żydom dr. von Kellera, oświadczył, iż Liga Narodów powinna się zająć Żydami i wszystkich zaliczyć do mniejszości narodowych.

Von Keller w mowie swej powiedział, że kwestji żydowskiej nie powinno się mieszać z kwestją mniejszości narodowych, gdyż kwestja żydowska nie należy do tego działu a jest kwestją rasową, jak również dlatego, że Żydzi nigdy nie chcieli uchodzić w Niemczech jako mniejszość narodowa.

Przedstawiciel Anglji odpowiedział Kelerowi i skrytykował go ostro za oświadczenie, że „mniejszości narodowe nie powinny podlegać przymusowej asymilacji dominującej w danym kraju ludności." Keller oświadczył również, że „Niemcy nie wiedzą, co znaczy słowo germanizacja", jak również, że każda narodowość ma prawo pielęgnowania swych zwyczajów i swej religji, co się odnosi również do Żydów, którym wolno jest utrwalać się w ich wierze.

„Żydzi — twierdził dalej Keller — nie mogą mieć pretensji do traktowania ich w Niemczech, jako mnieszość narodową. Jest rzeczą niemożliwą połączyć kwestję żydowską z kwestją mniejszości narodowych w Niemczech. Żydzi w Niemczech nie są mniejszością pod względem języka, ani pod względem narodowości, gdyż nigdy nie uważali się za mniejszość i nie chcieli, aby ich zaliczyć do mniejszości narodowych. Kwestja religji żydowskiej nie odgrywa żadnej roli w rozwiązywaniu kwestji żydowskiej w Niemczech."

Życie Małego i Wielkiego Świata

Sławne więzienie Sing Sing w New Yorku zamknęło swój rok fiskalny nadwyżką $258,500. Ten czysty zysk dały różne przemysły więzienne, po pokryciu wszystkich kosztów administracyjnych. — Wiele przedsiębiorstw „nie okratowanych" musi patrzeć z zazdrością na tę zyskowną gospodarkę w więzieniu.

* * *

Jacht „Carma", który należał poprzednio do kapitana Pieczyńskiego-Wanderwella, podróżnika i poszukiwacza przygód, rozbił się na skałach i zatonął u brzegów Mazatlan, w Meksyku. Statek należał ostatnio do meksykańskiego handlarza kawy, który go nazwał „Neutal". — W ten sposób zakończyła się 20-letnia burzliwa karjera jachtu, której punktem kulminacyjnym było zamordowanie Pieczyńskiego na pokładzie jachtu, w Long Beach, Cal., przed rokiem. Mord ten pozostał dotąd niewyświetloną tajemnicą.

* * *

Ogólny dług publiczny Ameryki spadł we wrześniu o $47,760,355 i wynosił $23,050,754,554, kiedy dept. skarbu zamykał swoje rachunki miesięczne.

* * *

Trzeba zrewidować Traktat Wersalski i oddać Niemcom Pomorze, Śląsk i Poznańskie — to będzie spokój i nie będzie się więcej grozić światu „rewizjami" — mówią Niemcy. Polska to taki sobie zwykły i biedny kopciuszek, że każdy może nim popychać, a on tylko będzie się smucił i w potulnem milczeniu wykonywał, co mu inni nakażą — tak Niemcy przypuszczają i sami w siebie wmawiają, że tak jest. Że też nie znajdzie się przynajmniej jeden odważny Niemiec, którÿby mógł ostrzedz faterland, że tak nie jest, i, że jeżeli Niemcy będą mówić stale o „krzywdach" i uważać Polskę za kopciuszka, to może dojść do tego, że Polska będzie zmuszona przekonać Niemców na ich własnej skórze, iż byli w błędzie.

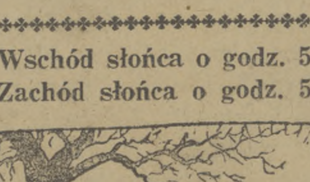
KALENDARZYK

Dziś, czwartek, 5go październik a: — ŚŚ. Placyda i Apolinarego.

Jutro, pijtek, 6-go paździrenika: — ŚŚ. Brunona i Emila.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:51.
Zachód słońca o godz. 5:25.



Pogoda w Chicago i okolicy: We czwartek pogodnie i chłodno. W piątek prawdopodobnie pogoda oraz cieplej. Umiarkowany, północno - wschodni wiatr we czwartek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 11-tej przed południem 72 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 5-tej rano 54 stopnie.

GOŚCIE Z WŁOCH NA WYSTAWIE.



Markiz Guglielmo Marconi i jego żona zwiedzają Pawilon Sztuki na Wystawie Stulecia Postępu. Sławny wynalazca włoski był przez cztery dni gościem miasta, Legjonu i wystawy. Wczoraj obydwoje odjechali do N. Y., a stamtąd do Rzymu.

Emisje Bondów Przewyższają Grubo Wartość Hotelu Stevens.

Hotel Wart $14,500,000, Bondów Jest Za 21 Miljonów.

Proces Ernesta J. Stevensa, oskarżonego o oszukanie kompanji Illinois Life Ins., na $1,600,000 w celu ratowania hotelu noszącego jego nazwisko, — przyniósł wczoraj nowe, sensacyjne rewelacje.

Prokuratorja usiłowała wczoraj dowieść, że hotel Stevens był niewypłacalny w czasie, kiedy zaciągnął pożyczkę w Illinois Life Ins. Co. W takich warunkach — prokuratorja dowodziła — wszelka pożyczka udzielona hotelowi przez dyrektorów kompanji asekuracyjnej, świadomych niepewności pożyczki, stanowi oszustwo. Zaś, w związku z tem, przedstawiono zaświadczenia wykazujące łączność pomiędzy zarządami kompanji hotelowej i asekuracyjnej.

Albin G. Hornoff, inżynier i taksator, został powołany na świadka przez podprokuratora O'Horę do odczytania raportu. Raport ten stwierdza, że hotel Stevens był oszacowany w 1928 na $14,534,919, podczas gdy emisje bondów wydanych na hotel wynosiły wtedy łącznie $21,100,000.

Podprokuratorzy O'Hora i Hurley powiedzieli, że zamiarem ich jest wykazać, iż Stevens, jako operator hotelu i dyrektor kompanji asekuracyjnej, był świadomy w czasie zaciągania pożyczki 1,600,000 i wiedząc o tem, dopuścił się oszustwa sankcjonując ową pożyczkę.

Raport taksatora.

Hornoff zajmował krzesło świadka przed sędzią Feinbergiem przez całe popołudnie czytając raport zawierający 165 stron. Na zasadzie obecnych i przyszłych zysków, oszacował on wartość hotelu w 1929, licząc tylko ziemię i budynek, na $11,534,919. — Do tego dodał $3,000,000 jako wartość wyekwipowania hotelowego. Nowe instalacje w 1930 i 1931 podniosły nieco wartość hotelu.

Oszacowanie było sporządzone dla przejemcy hotelu. Raport pokazuje, że największe przeciętnie zamieszkanie 2,786 pokojów w hotelu wynosiło 42.6 procent w 1929, a w 1931 wynosiło tylko 27.7 procent.

Przez całą sesję ranną, prokuratorja wypytywała G. Raymera, funkcjonarjusza przedsiębiorstw Stevensa. Jakkolwiek był on oudytorem dla upadłej konpanji asekuracyjnej, sekretarzem kompanji hotelowej oraz sekretarzem Lincoln Securities Co., należącej do Illinois Life Ins. Co., — Raymer stwierdził, że nigdy nie był wtajemniczony w jakiekolwiek pożyczki wynoszące ponad $1,500,000, udzielone przez kompanję asekuracyjną hotelowi.

Akcje należały do rodziny.

Rodzina Stevensów miała w swoich rękach wszystkie akcje „common" hotelu. Trzy emisje bondów, na łączną sumę $21,100,000, były rozsprzedane przeważnie publiczności.

Podobnie, 76 procent udziałów w Illinois Life Ins. Co. należało, według zeznania Raymera, do rodziny Stevensów.— Prócz tego, Stevensowie mieli 50 procent udziałów w La Salle Hotel Corp., która znów, ze swej strony, posiadała $3,000,000 w akcjach uprzywilejowanych hotelu Stevens.

Rząd Nagli Przemysłowców i Kupców Do Ogłaszania Się.

Reklama Doda Impetu Zakupom — Johnson.

Washington, 5. paźdz. — Administrator NRA, Hugh S. Johnson, opublikował wczoraj list naglący liderów handlu i przemysłu oraz ogłoszeniowców do czynnego udziału w rozpoczynającej się na przyszły tydzień kampanji pod hasłem „Teraz jest czas kupować".

Przedstawiając dane statystyczne, pokazując wzrost zatrudnienia i wypłat robotniczych, administrator dodał, że „nadchodzi dla przemysłu amerykańskiego moment nagięcia wszystkich wysiłków w kierunku wzmożenia sprzedaży".

Johnson został w New Yorku na szereg konferencyj i miał wrócić do stolicy dzisiaj w celu wprowadzenia w życie planów reorganizacji NRA, omówionych już z Prezydentem Rooseveltem.

„Chcąc zwiększyć sprzedaże w obecnej chwili" — Johnson mówił — „dwa kierunki akcji są koniecznie potrzebne: Najpierw, dać publiczności nowoczesny, pociągający towar w umiarkowanych cenach, a potem, ogłaszać się agresywnie wśród publiczności."

"NAJCIĘŻSZA WALKA JESZCZE PRZED NAMI".

Prezydent Przemawia Na Zjeździe Katolickim.

New York, 5. paźdz. — Stojąc przed Narodową Konferencją Dobroczynności Katolickich Prezydent Roosevelt chwalił wczoraj naród za jego wysiłki ratunkowe i wezwał instytucje stanowe, miejskie, kościelne i prywatne do zdwojenia tych wysiłków, bowiem „najcięższa walka jest jeszcze przed nami".

Estrada, na której Prezydent zasiadł na złoconym fotelu, była zapełniona przez dostojników Kościoła z całego kraju i dygnitarzy cywilnych. W środku, po prawej stronie Prezydenta, zasiadł, w szkarłatnych szatach, Kardynał Hayes z New Yorku. Po lewej, siedział Ks. arcybiskup Amleto Giovanni Cicognari, Delegat Apostolski do Stanów Zjednoczonych.

Dalsze miejsca zajęli były gubernator Alfred E. Smith, poczmistrz generalny Farley, mayor O'Brien, śpiewak operowy John McCormack i wielu innych. Pani Prezydentowa Rooseveltowa była jedyną kobietą siedzącą przy głównym stole.

Wobec dygnitarzy kościelnych i wybitnych katolików świeckich, Prezydent wyraził swą wiarę w Amerykę i wdzięczność za lojalność okazywaną mu przez cały naród. Tak jak w jego innych mowach, przewodnim tematem przemówienia była potrzeba „ducha sąsiedzkiego" w kraju.

„Odzyskaliśmy i zapaliliśmy nanowo" — Prezydent mówił — „naszego ducha pionierskiego. Jak dawniej, tak i teraz wierzymy mocno, że powinien to być duch sprawiedliwości, duch współpracy, duch poświęcenia i, ponad wszystkiem, duch miłości bliźniego, duch ąssiedztwa."

Ostrzegając, że kraj ma jeszcze najcięższe chwile przed sobą, Prezydent wyraził przekonanie, że tak jak zawsze duch Ameryki zwyciężał, tak zwycięży i w tym kryzysie. Wyraził wiarę w stały wzrost ducha chrześcijaństwa i chwalił Dobroczynności katolickie za pomoc daną w zeszłym roku więcej niż 150 tysiącom rodzin bezrobotnych.

Po wysłuchaniu krótkiego przemówienia Kardynała Hayesa, Prezydent, żegnany entuzjastycznemi oklaskami, opuścił salę konwencji udając się na stację, skąd specjalny pociąg powiózł go z powrotem do Washingtonu.

Plan Ratunkowy Idzie Pod Głosowanie w Senacie.

$30,000,000 w Bondach Na Pomoc Bezrobotnym.

Springfield, Ill., 5. paźdz. — Siły administracji stanowej sposobiły się wczoraj do ogniowej próby sentymentu specjalnej sesji legislatury w stosunku do 30-miljonowego programu ratunkowego gub. Hornera.

Droga do ostatecznej akcji w dniu dzisiejszym w sprawie pięciu bilów pokrywających plan sfinansowania pomocy bezrobotnym miała być oczyszczona na nocnem zebraniu senatu, na którem bile miały być posunięte do trzeciego czytania.

Liderzy obozu Hornera są pełni ufności, że bile przejdą dzisiaj w senacie. Wczoraj wieczorem wysłano telegramy do nieobecnych senatorów wzywające ich do stolicy stanu. Bile wymagajją 34 głosów, czyli większość dwu-trzecich w senacie. W Izbie będą potrzebowały 102 głosy, będą jednak tam podjęte dopiero w przyszłym tygodniu, bowiem Izba ma się odroczyć dzisiaj na resztę tygodnia.

Jak oczekiwano, sen. Lantz, lider bloku farmerskiego, wprowadził ponownie swoje bile, uchwalone na poprzedniej sesji lecz zawetowane przez gubernatora Hornera. Bile te proponują, aby Chicago i powiat Cook, oraz kilkanaście powiatów na prowincji „stanęły o własnych siłach" przez nałożenie dodatkowego podatku od własności. Posunięto je do drugiego czytania bez żadnego sprzeciwu ze strony obozu rządowego, jakkolwiek niema nic, coby wskazywało na jakieś porozumienie co do ich ostatecznego przeprowadzenia.

Z innym projektem ratunkowym wystąpił sen. Thompson, rep. z Harrisburg. Proponuje on opodatkowanie sprzedaży fabrycznych na 1 procent, co miałoby dać rocznie około $65,000,000 na akcję ratunkową. Bil ten ubito na regularnej sesji legislatury.

WOJSKO W DRODZE DO KOPALŃ W ILLINOIS; GÓRNICY SIĘ ZBROJĄ.

Wysłannik NRA w Drodze Do Springfield.

Harrisburg, Ill., 5. paźdz. — Pułk. Robert W. Davis wydał rozkazy mobilizacyjne czterem kompanjom Milicji Krajowej w przygotowaniu do wyjazdu do powiatu Saline dla utrzymania spokoju i porządku wśród ścierających się fakcyj górniczych. Górnicy zbierają się w trzech strategicznych punktach powiatu. Wszyscy lokalni górnicy są otwarcie uzbrojeni nosząc strzelby, karabiny, rewolwery i inną broń.

Sześć domów górników zbombowano w pow. Saline, kiedy członkowie Postępowej Unji Górniczej powiedzieli, że zamierzają pikietować kopalnie zatrudniające członków ze starej Unji Zjejdnoczonych Górników.

Pragnąc przeszkodzić możliwemu nowemu rozlewowi krwi, gub. Horner zwołał na jutro konferencję przedstawicieli właścicieli kopalń i obydwu unij w obecności przedstawiciela federalnego.

Tym ostatnim jest Donald R. Richberg, generalny doradca NRA, który wyjecha wczoraj z Washingtonu do Springfield, aby naradzić się z gub. Hornerem nad zaostrzoną sytuacją na polach węglowych w Illinois.

Z BRIGHTON PARK

Pp. Antoni i Zofja Chmiel, długoletni osadnicy dzielnicy Brighton Park zamieszkali pnr. 4253 So. Sacramento ave. obchodzić będą w przyszłą niedzielę srebrny jubileusz pożycia małżeńskiego. Uroczystość rozpoczną Mszą św. dziękczynną w kościele śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników o godzinie 10 rano. W domu jubilatów odbędzie się obiad dla krewnych a wieczorem w sali Tomaszewskiego, pnr. 4559 So. Richmond ul., nastąpi przyjęcie dla gości.

*

P. Antoni Zmuda, zam. pnr. 2837 Quin ulica, który spędził swoje doroczne wakacje w Kalifornji, powrócił do domu w ubiegłym tygodniu.

*

Tow. Kadetów Polskich, grupa 1816 Z. N. P. urządza bal z przedstawieniem w niedzielę, dnia 22go października w sali Jana Wróbla, przy 39 place i So. Kedzie ave. Towarzystwo to odbędzie miesięczne posiedzenie w przyszłą środę wieczorem.

*

Spółka „Grunwald" otwiera 82 serję. Posiedzenia tej spółki odbywają się co wtorek wieczorem, w lokalu pnr. 3925 So. Kedzie ave.

*

P. Stanisław Grabowski były byznesman w dzielnicy Brighton Park powrócił w tych dniach z Detroit i zamierza się ponownie osiedlić w dzielnicy Brighton Park.

*

Tow. Wolnych Polek na ziemi Washongtona, odbędzie miesięczne posiedzenie w przyszły wtorek, dnia 10go października o godzinie 7ej wieczorem w sali Szymona Cichoń, 40ta i So. Sacramento ave.

*

P. Juljan Sapiński, zam. pnr. 4213 So. California ave., powrócił w tych dniach z wakacyj, które spędził w Detroit, Mich. i Sobieski, Wis., gdzie odwiedził swych krewnych.

*

Dzisiaj wieczorem odbędzie miesięczne posiedzenie Tow. Brighton Park w sali Szymona Cichoń, narożnik 40tej i So. Sacramento ave.

*

Jutro wieczorem w sali Jana Wróbla, pnr. 3925 So. Kedzie ave., odbędzie się posiedzenie komitetu obchodów narodowych. Komitet ten urządza obchód listopadowy w niedzielę, dnia 3go grudnia w sali parafjalnej św. Pankracego.

*

Tow. św. Jana Chrzciciela Nr. 913 Z. P. R. K., odbędzie miesięczne posiedzenie w przyszłą niedzielę po południu, o godzinie 2ej, w sali parafjalnej śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników.

*

Szymon Czerniak, lat 29, zamieszkały pnr. 3406 W. Pershing Road, przed kilku dniami pokłócił się z żoną Marjanną, a następnie postrzelił się w brzuch. Policja ze stacji Brighton Park przewiozła go do szpitala powiatowego, gdzie wkrótce wyzionął ducha.

*

Jutro wieczorem w sali Szymona Cichoń, pnr. 2959 W. 40 ulica, odbędzie się regularne posiedzenie Tow. Wolność. Wszyscy członkowie są proszeni o przybycie.

*

P. Wincenty Dulkowski, zam. pnr. 5221 So. Bishop ul. poddał się wczoraj poważnej operacji w szpitalu Chicago.

*

Aleksander Sebonia ,lat 21 i jego brat Stanisław lat 17, zam. pnr. 4546 So. Sacramento ave., kiedy jechali w automobilu usiłowali oni minąć automobil inny, wtenczas na nieszczęście uderzyli w niego, wskutek czego obaj zostali ciężko pokaleczeni. Policja ze stacji Brighton Park przewiozła ich do szpitala powiatowego.

*

P. Wacław Paprocki, prowadzący piekarnię pnr. 4259 So. Sacramento ave., zamierza ją powiększyć. Już sprowadził najnowszego stylu maszynerję i powiada, iż będzie mógł zatrudnić kilku więcej piekarzy.

*

Skauci z oddziału 465 i 466 mają swoje następne posiedzenie w piątek, dnia 6go października, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali parafjalnej. Uprasza się rodziców, aby dopilnowali swych synów, by regularnie uczęszczali na posiedzenia skautowskie. Po posiedzeniu nastąpi kontest arbuzowy „Watermelon Contest."

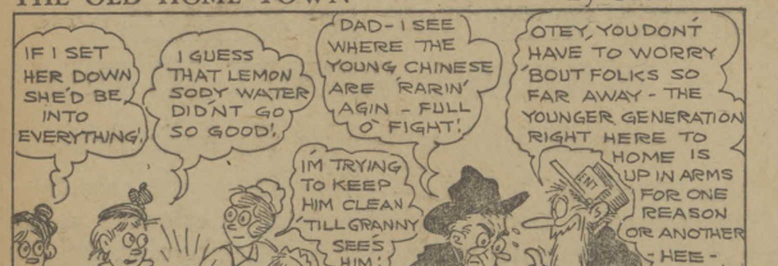
*

Skauci z oddziału 465 i 466 przystąpią do wspólnej Komunji św. w przyszłą niedzielę, dn. 8go października, na Mszy św. o godzinie 7mej rano.

*

W ubiegłą niedzielę skauci z parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników brali udział w pochodzie do Katedry Najśw. Imienia Jezus, gdzie odbyło się diecezjalne nabożeństwo stowarzyszenia katolickiej organizacji C. Y. O. Pod komendą podskautmistrza i p. Jana J. Kutt. Do skautów przemówił J. E. X. Kardynał Jerzy W. Mundelain, podczas gdy skauci odegrali „Pobudkę" ku uczczeniu zmarłych członków.

THE OLD HOME TOWN — Registered U S Patent Office — By STANLEY



KONCERT PANNY M. GRUSZCZYŃSKIEJ.

Zapowiedziany koncert benefisowy panny Marji Gruszczyńskiej mający się odbyć w niedzielę po południu, dnia 22-go października w sali Sokoła przy 23ej i Kedzie, budzi wielkie zainteresowanie nietylko wśród licznych przyjaciół i znajomych ale także wśród szerszego ogółu, panna Marja Gruszczyńska jest bowiem śpiewaczką, już dość dobrze znaną tak w sferach polskiej publiczności jak i w kołach amerykańskich.

Już niejednokrotnie panna Gruszczyńska występowała na scenach, estradach, godzinach radjowych, a w uznaniu jej niepospolitego talentu otrzymała ona w swoim czasie stypendjum imienia Rosy Raisy, która zdolności jej wysoko ceni. Cały rok spędziła panna Gruszczyńska na studjach wokalnych we Włoszech, a teraz bawi w Chicago i pragnie jeszcze raz udać się do Europy, ażeby studja swoje uzupełnić i bardziej jeszcze podnieść poziom artystyczny.

Sprzedaż biletów idzie raźno, tak, że należy się spodziewać, iż koncert ten urządzany przez kółko dramatyczne „Biały Orzeł" będzie pełnym sukcesem. Jeżeli panna Gruszczyńska posiada w sobie tak bogaty i niewyczerpany materjał głosowy, ma zapał i tak wielką chęć do dalszych studjów to dlaczegóż jej tego nie umożliwić?

Tego zdania są organizatorzy koncertu, który pracują w tej nadziei, iż impreza ta dozna prawdziwego i szczerego poparcia ze strony naszej publiczności.

Baczność Gniazdo No. 2gi im. Włodz. Świątkiewicza.

Zawiadamia się wszystkich członków i każdego z osobna, iż ważne posiedzenie odbędzie się w przyszły piątek, dnia 6go października, r. b., o godz. 8ej punktualnie wieczorem we własnej Sokolni, przeto prosimy bardzo aby się nie ociągać a tylko się prawdziwie zainteresować sprawą sokolą i sprawą naszego budynku. — Czołem! A. Karczewski, prezes; T. Rogowski, sekretarz.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Komu Wolno a Komu Nie Wolno Zajmować Się Praktyką Adwokacką?

Zastanawiali Się Nad Tem Zorganizowani Adwokaci.

SPAWOZDANIE Z POGADANEK WŚROD NASZYCH PANOW MECENASÓW.

Głównym tematem żywych obrad na ostatniem miesięcznem zebraniu Stowarzyszenia Adwokatów Polskich, odbytem onegdaj w sali Związku Polek, było poczynienie odpowiednich kroków w stosunku do tych, którzy nie posiadając w istocie rzeczy tytuku prawnika, załatwiają wszelkie czynności z praktyką adwokacką związane.

Przykłady całego szeregu nadużyć ze strony tych, którzy nie posiadają prawa do posługiwania się tytułem adwokata, nie mają odpowiedniej licencji, przytoczył adw. A. Kucharski, adw. J. Wayne - Wojnowski, adw. M. Kilanowski i inni; — zwrócono także uwagę na przemówienia p. Szczepana Kolanowskiego, który zabierając głos na jednej ze stacyj radjowych, miał ujemnie wypowiedzieć się pod adresem adwokatów polskiego pochodzenia.

Posiedzenie ostatnie, które zagaił prezes stowarzyszenia adw. Stefan Adamowski, odbyło się przy współudziale 38 członków, a które odznaczyło się załatwieniem wielu ważnych spraw w odniesieniu do organizacji i jej działalności.

Po odczytaniu przez sekretarkę, pannę H. Rzeszotarską kilku sprawozdań z ostatnich posiedzeń prezes powołał z kolei do głosu przewodniczących poszczególnych komitetów; pierwszy raport przedłożył przewodniczący komitetu członkostwa, adw. Wawrzyniec Zygmunt, — który pozyskał do stowarzyszenia trzech nowych członków w osobach adw. J. Skrzydlewskiego, S. Bzdeka i Fil. Garbarka.

Adw. Wenzel Lowe-Szydłowski zdał sprawozdanie w charakterze przewodniczącego komitetu etyki zawodowej, zwracając się z wielką prośbą do członków ażeby ci zawiadamiali go o ogłaszaniu się prawników polskiego pochodzenia, — czyto w pismach, czy w programach, afiszach itd.

Przewodniczący komitetu zabaw, adw. Edward Fleming, przedłożył raport finansowy z balu, jaki się odbył w Congress hotelu podczas tygodnia gościnności polskiej.

Dobre imię i prestyż adw. polskich.

Jednocześnie adw. E. Fleming złożył na ręce skarbnika czek na sumę $37.00 jako część przypadająca z tytułu współudziału w tej imprezie Stowarzyszenia Adwokatów Polskich. — Przewodniczącemu kom. zabaw wyrażono uznanie za szczerą współpracę. W imieniu komitetu nielegalnej praktyki sprawozdanie złożył adw. J. Wayne-Wojnowski, który podał do wiadomości, iż dotychczas udało mu się zebrać i przedstawić Izbie Adwokackiej 150 spraw dotyczących tych wszystkich obywateli, którzy nie mają prawa do posługiwania się tytułem adwokata. Zdając swój raport, adw. Wayne-Wojnowski położył nacisk na to, ażeby całe Stowarzyszenie w sprawie tej mu dopomogło, drogą wspólnego w tym kierunku wysiłku. Temat ten był przedmiotem ożywionej dyskusji, w której głos zabierało kilkunastu z pośród obecnych. Starannie opracowane sprawozdanie przedstawił adw. Stefan Lowe-Szydłowski jako przewodniczący komitetu zażaleń, który m. i. zaznaczył, dobre imię i prestyż adwokata polskiego, jako takiego stopniowo i stale zyskuje, oraz, że w ostatnich czasach ilość zażaleń w stosunku do prawników polskiego pochodzenia zmniejszyła się znacznie; adw. S. Lowe konstatuje znaczną poprawę w poziomie zawodowym, moralnym, etycznym i znajomości przedmiotu.

Adwokaci M. Kilanowski, A. Mysogląd, bracia Lowe-Szydłowscy zabierali głosy w sprawie akcji stowarzyszenia w stosunku do wszelkiego rodzaju pokątnych doradców, oraz wszystkich podszywających się pod miano adwokata, a także i tych, którzy ogłaszają się w jakikolwiek bądź sposób, co nie jest dozwolone przez miejscową Izbę Adwokacką, — wchodzi w konflikt z etyką zawodową.

Pozatem sprawozdania przedłożyli adwokaci T. Adesko, — komitet edukacyjny; S. Werdell — komitet historyczny; J. Wayne-Wojnowski — komitet zjazdowy. Przewodniczący zwrócił uwagę obecnych, iż na ostatnim zjeździe adwokatów polskiego pochodzenia jaki się odbył w Congress hotelu podczas tygodnia polskiej gościnności, zawiązało się Krajowe Stowarzyszenie Adwokatów Polskich, które budzi wielkie zainteresowanie nietylko w Chicago, ale i w innych miastach; a w czasie konwencji „American Bar Ass'n" odbytej nie tak dawno w Grand Rapids, Mich., wspomniano nawet o istnieniu organizacji prawników polskiego pochodzenia.

Świetny rozwój Stow. Adw. Polskich.

Ostatnie posiedzenie miesięczne odbyło się pod znakiem prawdziwego zainteresowania ze strony obecnych, co najlepiej dowodzi, iż placówka ta rozwija się świetnie, rozszerzając stale orbitę swych wpływów, podnosząc także i dobre imię adwokatów polskich.

Prezes adw. S. Adamowski podał do wiadomości zebranych, że w dniach 12, 13 i 14 bm. odbędzie się w Washingtonie Konwencja Kryminalna — (Crime Convention), na którą zaproszenie również otrzymało Stowarzyszenie Adwokatów Polskich; w myśl decyzji zapadłej na tem posiedzeniu, prezes wydeleguje jednego lub więcej z pośród członków stowarzyszenia.

Adw. S. Basiński poruszył dość ważną kwestję, a mianowicie, ażeby adwokaci nasi zainteresowali się tak zwanemi „personal injury cases," jako niewyzyskanym jeszcze przez naszych prawników, odcinkiem praktyki zawodowej.

Przyjęto rezygnację adw. J. Jurewicza, który pełnił funkcję przewodniczącego komitetu dla spraw zagranicznych przy stowarzyszeniu ;na jego miejsce prezes naznaczył adw. J. Węgrzyna.

W imieniu komitetu jurysdycznego sprawozdanie złożył adwokat S. Caryński, po którem izba wyraziła wielkie uznanie w odniesieniu do osoby sędziego Jana Prystalskiego, a także i sędziego Michała Kaspra, który ostatnio był przedmiotem krytyki w związku ze sprawą domniemanego „gangstera" Polaka; krytyka ta po zbadaniu sprawy okazała się niesłuszną, jak zaznaczono na tem zebraniu.

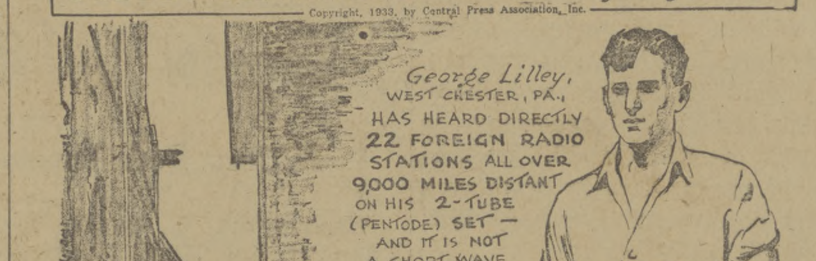
Z powodu choroby sędziego Edw. Schefflera i adw. W. Fronczaka uchwalono wspomnianym wysłać kwiaty; kwestję tą pozatem załatwiono zasadniczo to jest, ażeby był stały komitet, którybу czuwał nad wypadkami zachodzącemi w domach poszczególnych członków, jak urodziny, choroba, śmierć, nieszczęśliwy wypadek itp. i w takich razach wystosowywał odpowiednie listy, posyłał kwiaty i ewentualnie odwiedzał chorych.

Stowarzyszenie Adwokatów Polskich, a względnie kilku jego członków w osobach adw. Heleny Fleming-Czachorskiej, adw. Edwarda Fleminga, przyczyniło się w znacznej mierze do uświetnienia balu dziennikarzy polskich, jaki się odbył w sali Związku Polek 2 września b. r.

Stow. Adwokatów Polskich ze swym prezesem adw. Stef. Adamowskim, było licznie reprezentowane na wieczorze tanecznym prasy polskiej.

Po wyczerpaniu wszystkich spraw posiedzenie na odpowiedni wniosek zostało odroczone, a uczestnicy zebrania udali się do sąsiedniego pokoju, gdzie wspólnie spożyto przygotowane zakąski, popijając pierwszorzędnej jakości piwem. Na zebraniu tem obecni byli adwokaci: Stefan Adamowski, prezes! H. Rzeszotarska, sekretarka; Barbara Fisher, Stefanja Błaszczeńska, Helena Fleming-Czachorska, Wawrzyniec Zygmunt, Max St George, J. Waynne-Wojnowski, M. Kilanowski, Edward Fleming, Marcin Górski, referendarjusz sądu wyższego; S. Basiński, Stefan Lowe-Szydłowski, Jan Holte, M. Adamczyk, B. Nowogrodzki, S. Kusper, T. Adesko, W. Jaskowiak, J. Dankowski, Stan. Werdell, Wenzel Lowe Szydłowski, E. Jachimowski, Czesław Dankowski, W. Pelz, A. Mysogląd, A. Kucharski, S. Caryński, Kaz. Wiczas, W. Witowski, Józef Depka, Fr. Janiszewski, Jan Lyk, Cherpock, Jan Węgrzyn, J. Kula, T. Tudor-Cichocki ze swym asystentem p. Zyg. Stefanowiczem i studentem prawa na uniwer sytecie De Paul i M. Kudlick.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



Z Parafji ŚŚ. Pięciu Braci Polaków i Męczenników w Brighton Park

Z okazji pierwszego piątku przypadającego w tym tygodniu księża słuchać będą spowiedzi św. dziś wieczorem, począwszy o godzinie 7mej. W piątek rano pierwsza Msza św. będzie o godzinie 5:30, następna o godzinie 6:30, trzecia o godzinie 7mej i ostatnia o godzinie 8mej. W piątek wieczorem odprawione zostanie nabożeństwo do Najsłod. Serca P. Jezusa, o godzinie 7:30.

*

Dzisiaj wieczorem odbędzie się ważne posiedzenie Tow. św. Jakóba, gr. 1054 Z. P. R. K., o godzinie 7:30 w sali zwykłych posiedzeń.

*

Jutro wieczorem o godzinie 7mej odbędzie się tygodniowe posiedzenie tutejszych skautów, w sali zwykłych posiedzeń.

*

Nabożeństwa różańcowe podczas miesiąca października odprawiane bywają we wtorki i piątki wieczorem, o godzinie 7:30, a w niedzielę po południu o godzinie 2:30.

*

W sobotę rano o godzinie 11 pobłogosławiony zostanie związek małżeński, p. Emila Vicha, 1614 S. 61st St. i p. Łucji Cichorzewskiej, 4256 So. Richmond ul. Młodej parze drużbować będą p. Jerzy Zeman i p. Eleonora Cichorzewska.

*

Również w sobotę odbędą się śluby: p. Franciszka Wolniak, 4629 S. Sawyer ave. i p. Eleonory Foelker, 4538 S. Troy ul.; p. Mieczysława Nowakowskiego, 4940 S. Paulina ul. i p. Walerji Gross, 4128 S. Francisco ave.

*

Z okazji srebrnego jubileuszu szczęśliwego pożycia małżeńskiego, pp. Antoniego i Zofji Chmiel odprawiona zostanie Msza św. dziękczynna na intencję jubilatów w niedzielę, dnia 8go października o godzinie 10 rano.

*

Czcigodna Siostra M. Konstancja obchodzić będzie w tę niedzielę srebrny jubileusz swoich ślubów zakonnych i z tej okazji odprawiona zostanie Msza dziękczynna o godzinie 11:30 na intencję jubilatki.

*

Pp. Paweł i Helena Pasek, obchodzić będą 24tą rocznicę szczęśliwego pożycia małżeńskiego i z tej okazji odprawiona zostanie w niedzielę rano o godzinie 7mej Msza św. dziękczynna na intencję jubilatów.

*

W niedzielę po południu, o godzinie 1:30 odbędzie się miesięczne posiedzenie Tow. św. Agnieszki, Oddziału Macierzy Polskiej.

*

Tow. św. Jana Chrzciciela nr. 913 Z. P. R. K., odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę po południu, o godzinie 2giej w sali zwykłej.

*

Trzeci Zakon św. Franciszka odbędzie miesięczne posiedzenie w niedzielę po południu o godzinie 1:30.

*

Tow. Najśw. Imienia Jezus, Oddział mężczyzn żonatych, odbędzie swe regularne posiedzenie w niedzielę po nieszporach, w głównej sali przy Francisco ulicy.

*

W poniedziałek rano odprawiona zostanie Msza św. dziękczynna na intencję pp. Franciszka i Zofji Jasotów z okazji 20tej rocznicy szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

*

W poniedziałek wieczorem odbędzie się miesięczne posiedzenie Tow. św. Doroty, nr. 508 Z. P. R. K., o godzinie 7:30 w sali zwykłej.

*

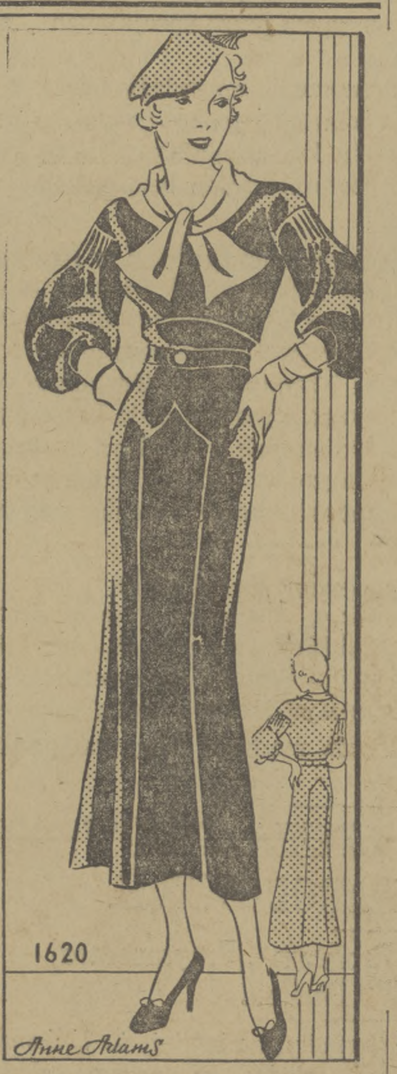
Klub im. M. Skłodowskiej odbędzie miesięczne posiedzenie w poniedziałek wieczorem, w sali zwykłej, o godzinie 7:30.

*

Stowarzyszenie Alumnów szkoły parafjalnej odbędzie swe miesięczne posiedzenie we wtorek wieczorem po skończonem nabożeństwie.

Do właścicieli Bufetów.

Następne posiedzenie polskich właścicieli bufetów, odbędzie się w piątek, 6-go października, w sali Zjednoczenia, o odznie 2giej po południu. Tak nowi członkowie jak i starzy są proszeni o przybycie. — W. Kożuch, prezes; J. Smoleń, sekretarz.



DOBRZE ZASTOSOWANY KONTRAST KOLORÓW.

Anne Adams Modełko 1620.

Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42. Na wielkość 16 potrzeba 3¾ jarda 39 calowej materji i 1⅛ jarda kontrastowej materji.



DWIE ŁADNE BLUZKI DO POWIĘKSZENIA WASZEJ GARDEROBY.

Modełko 551.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38, 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 1½ jarda 54 calowej materji, ⅜ jarda 35 calowej kontrastowej materji na kołnierzyk.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość..

Imię i Nazwisko..................................

Adres...

Miasto.........................Stan...............

Obiad Na Jutro.

Smaczna Zupa z Kukurydzy.
Pasztet ze Śledzi.
Szpinakowe Krokiety.
Puree z Ziemniaków.
Strudel Kartoflany.
Herbata.

Smaczna zupa z kukurydzy. — Do zawartości puszki kukurydzy siekanej, wagi jedenastu uncyj, dodać trzy filiżanki mleka, jedną dużą, w plasterki pokrajaną cebulę, trzy kawałki w kostki pokrajanych selerów, jeden liść bobkowy i do smaku soli. Przez piętnaście minut gotować na średnim ogniu w podwójnem naczyniu, a następnie przecedzić przez rzadkie sitko, aby przeszedł gęsty kleik. Jeżeli są w domu pod ręką grzybki, można z nich zrobić szybko lekki smak i dodać do zupy już przed podaniem na stół. Można również kilka grzybków pokrajać w cienkie plasterki i wrzucić do gotowej zupy.

Pasztet ze śledzi. — Trzy śledzie mleczaki wymoczone przez 36 godzin obciągnąć ze skórki, wybrać starannie ości i usiekać na masę: oddzielnie usiekać drobniutko trzy jabłka, złożyć razem ze śledziem w miseczkę, wsypać trzy tarte bułki, nieco mlekiem skropione, wlać dwie łyżki śmietany, wbić trzy całe jaja, utrzeć na tarce dużą cebulę. Wszystko razem wymieszać dobrze, a złożywszy w rondel, wstawić w gorący piec na dobre pół godziny.

Szpinakowe Krokiety. — Do szpinaku przyprawionego z zasmażką, dodać jedno jajko i kilka łyżek tartej bułki, aby był dobrze gęsty, wyrzucić na deskę posypaną tartą bułką lub chlebem i utoczyć ze szpinaku gruby wałek. Pokrajać w plasterki i usmażyć je szybko na maśle. Jako dodatek do tej potrawy znakomite jest puree z ziemniaków.

Strudel Kartoflany. — Kilka kartofli ugotowanych dobrze utrzeć na miałko, dodać pół filiżanki śmietanki, trzy żółtka, utartą skórkę z pół cytryny, pół filiżanki drobnych rodzynków bez pestek i kilkanaście drobno posiekanych migdałów. Osobno ubitą piankę z trzech białek wmięszać do tej masy lekko nożem lub łyżką, dodać tylko tyle mąki, ile koniecznie, aby z tego można uformować ciasto, zwinąć wszystko w ślimak, włożyć do dobrze wysmarowanej blachy i piec w dość gorącym piecu. Podaje się na stół gorące, a niektórzy lubią do takiego strudla sok z konfitur owocowych.

Pieczony w domu chleb będzie o wiele smaczniejszy, jeżeli przed wstawieniem bochenków do pieca zwilży się po wierzchu czystą szmatką, umaczaną w zimnej wodzie, a następnie posypie lekko solą.

Wieczorowy Aksamitny Płaszcz.



Powyższa ilustracja przedstawia płaszcz wieczorowy, ozdobiony rzęsistemi [illegible] podszytemi taftą kontrastowego koloru. Jest to bardzo piękny i [illegible] odmienny styl od futrzanej ozdoby.

KOLOROWE STROJE SPORTOWE.



W tych strojach przejawiają się beige i czerwony kolor. Nawet kolorowa biżuterja jest stosowana do sportowych strojów jesiennych i zimowych. Na lewo, widzimy czerwoną jersey sukienkę i kratkowany płaszcz koloru czerwono-beige; na prawo jest czerwony zamszowy żakiet podszyty wełnianką koloru czrwono-beige. Sukienka i kapelusz są również zrobione z tej samej materji.

CIASTO IMBIROWE.

Tutaj w Ameryce bardzo często mieszane są pojęcia pierników z ciastem imbirowem (ginger bread), a to prawdopodobnie dlatego, ponieważ zewnętrzny wygląd jest zupełnie podobny. W rzeczywistości jest to jednakże zupełnie coś odmiennego i ci wszyscy, którzy znają pierniki, szczególniej nasze słynne polskie, wiedzą o tem, że żadne tutejsze wyroby ich zastąpić nie zdołają.

Podamy kilka przepisów wypróbowanych na rozmaite ciasta imbirowe, tak powszechnie tu wyrabiane i lubiane. Zaznaczamy przedewszystkiem to, że ciasta tego rodzaju jadane są bardzo chętnie gorśce, świeżo z pieca wyjęte, gdyż wtedy właśnie najlepiej się przedstawiają, są najwięcej apetyczne.

Lekki „ginger - bread". — Przesiać razem i dokładnie wymieszać ćwierć filiżanki zwyczajnego cukru, filiżankę dokładnie przesianej mąki, łyżkę stołową sody do pieczenia, stołową łyżkę mielonego cynamonu, stołową łyżkę mielonego imbiru i stołową łyżkę soli. Osobno zmieszać ćwierć filiżanki melasy, ćwierć filiżanki rozpuszczonego smalcu, ćwierć filiżanki kwaśnego mleka i jedno dobrze przedtem rozbite jajko. Następnie dodać obie mieszaniny razem, wymieszać je wspólnie i wyłożyć do formy, wysmarowanej tłuszczem, poczem wstawić do pieca i trzymać w temperaturze 375 stopni przez około dwadzieścia pięć minut. Po pięciu minutach w piecu wyjąć na chwilę i szybko posmarować po wierzchu dobrze rozbitem jajkiem, aby po wypieczeniu wytworzyła się ładna, błyszcząca wierzchnia warstwa.

Ciastka do kawy. — Zmieszać razem po pół filiżanki melasy, cukru i dyni z odmiany „squasch." przedtem na sucho ugotowanej i przez sito przetartej, a po wymieszaniu dodać do tego wszystkiego dwie trzecie części filiżanki maślanki. Osobno przesiać dwie filiżanki najlejszej mąki, jedną łyżeczki mielonego cynamonu, jedną łyżeczkę gałki muszkatułowej, jedną łyżeczkę sody do pieczenia i pół łyżeczki soli, oraz dwie krople olejku goździkowego, albo pół łyżeczki mielonych goździków.

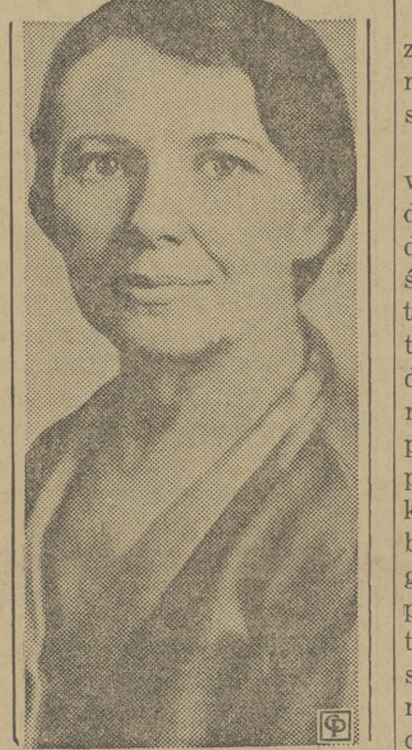
Dodać do tej pierwszej mieszaniny, dobrze razem wymieszać i włożyć do formy na małe ciastka, dobrze tłuszczem wysmarowanej. Wstawić do pieca o temperaturze 375 stopni, a po dziesięciu minutach, na każde ciasteczko położyć na wierzch jeden „marshmallow." Potrzymać w piecu jeszcze przez dwadzieścia minut, poczem podawać na stół. Do ciastek tych można również dodawać trochę drobnych rodzynków bez pestek, a następnie, po upieczeniu, można je polukrować lukrem czekoladowym.

Ciasto Imbirowe Przekładane. — Filiżankę melasy, pół filiżanki ciemnego cukru, dwie łyżki ropuszczonego smalcu i pół filiżanki mocnej, czarnej kawy, wszystko to razem dokładnie wymieszać. Osobno przesiać dwie filiżanki najlepszej mąki, jedną łyżeczkę sody do pieczenia i dwie łyżeczki mieszanych korzeni, a szczególniej cynamonu, goździków i kwiatu z dodatkiem odrobiny gałki muszkatułowej, oraz imbiru. Obie mieszanki dodać jedną do drugiej, poczem rozbić dokładnie dwa jajka całe i wymieszać.

Ciasto to umieścić w dwóch osobnych formach i piec w temperaturze 375 stopni przez dwadzieścia minut. W czasie, gdy ciasto jest w piecu, przygotować masę z pajnta śmietanki, filiżanki mączki cukrowej i jednej łyżki ekstraktu kawowego, albo pół filiżanki bardzo mocnej czarnej kawy. Ubić to razem dokładnie, aż przybierze gęstość lukru, poczem nasmarować tą masą jedno ciasto i przyłożyć drugiem, wstawić znowu do gorącego pieca na kilka minut, a po wyjęciu z pieca tą masą nasmarować na wierzchu ciasta.

W Stanie Illinois zużywa się przez auta około 1,000,000,000 galonów gazoliny rocznie.

Nowomianowana Poczmistrzyni.



Pani Etta Burton z St. Joseph, Mich., jest jedną z trzech kobiet w Stanach Zjednoczonych, która będzie piastowała urząd poczmistrzyni. Pani Burton została zamianowana przez poczmistrza Farleya.

Capiga jest to nazwa ramion lub rękojeści u pługa, służące oraczowi do kierowania pługiem.

Konserwowanie Grzybów.

Na specjalne żądanie jednej z naszych czytelniczek załączamy wypróbowany przepis konserwowania grzybów.

Przedewszystkiem trzeba uważać, aby grzyby były dobre do jedzenia. Najpierw trzeba je dobrze obmyć, zdjąć skórkę jeśli potrzeba, a następnie zagotować we wrzącej wodzie przez trzy minuty. Nałożyć szczelnie do słoików należycie oczyszczonych, a gorących, uważając przedewszystkiem by się nie połamały. Następnie dodać łyżkę soli do każdej kwarty grzybów, napełnić gorącą wodą i gotować w przygotowanej kąpieli przez trzy godziny. Kąpiel taką robi się w następujący sposób: do obszernego naczynia wlać tyle wody, aby słoiki całe były zanurzone w wodzie. Do tej wody wkłada się stosowną podkładkę, aby słoiki nie sięgały dna bo popękają, a na ten mostek układa się słoiki i powoli gotuje.

Po oznaczonym czasie powyciągać słoiki z wody i pozamykać szczelnie natychmiast.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Wajnarska Tańczy w Miasteczku Liliputów.



W miasteczku Liliputów, na Chicagoskiej Wystawie, jest balet, w którym tańczą same krasnoludki. Primadonną jest panna Stella Royal, Polka, której właściwe nazwisko jest Stanisława Wojnarska. Jak żywa lalka, na scenie jest poniekąd ornamentem. Wzrost jej wynosi 28 cali. Ta maleńka dama, której wieku nie chcemy zdradzić, jest najniższą żyjącą osóbką dorosłą wśród krasnoludków.

Jedyny kłopot jej, to pragnienie, aby nie podrastała więcej. Nienawidzi podróży morskich, gdyż w czasie takich podróży zawsze urasta. Obecnie jest nieco zmartwiona, gdyż ma podpisać kontrakt na występy w Chinach. Przed kilku dniami ubezpieczyła się na 50 tysięcy dolarów przeciw wzrostowi. Za każdy cal skolektuje 10 tysięcy dolarów, o ile miałaby być wyższa wzrostem, niż obecnie.

Ubezpieczyła się na polecenie doktora Don C. Sutton z uniwersytetu Northwestern, który po dokładnej egzaminacji stwierdził, że w ostatnim roku podrosła o jeden cal.

Ktokolwiek zajdzie do miasteczka Liliputów, które się nazywa "Midget Village", pragnie zaznajomić się z "Dainty Stella Royal", która z pewną dumą w głosie wszędzie podkreśla swe polskie pochodzenie.

Kobiecy Klub Literacki w Paryżu.

Jest to specjalnością Francji, że choć kobiety tamtejsze nie posiadają dotychczas równouprawnienia politycznego, a kobietom zamężnym utrudnia się nawet samodzielne administrowanie własnym majątkiem, jednakże kobieta francuska jest ogromnie czynna na różnych polach, jest bardzo ważnym elementem życia ekonomicznego, kulturalnego, życia nauki i sztuki. Ileż to bowiem kobiet z różnych stron Europy, przybyłych do Paryża znalazło tam możność wykształcenia przyrodzonych swoich zdolności, nabycia wiedzy fachowej, która umożliwiła im następnie osiągnięcie poważnych rezultatów na polu nauki czy sztuki.

Wspomnijmy choćby tylko Olgę Boznańską, najwybitniejszą z żyjących polskich malarek, zarazem jedną z najlepczych artystek wogóle.

Jednakże nietylko naukę jak Marja Skłodowska-Curie, nie tylko sztukę jak Olga Boznańska, poznaje się w Paryżu; w wielkiej tej metropolji światowej rozwija się bardzo pomyślnie życie literackie i posiada wśród kobiet liczne grono nazwisk znanych i powtarzanych daleko poza Francją, gromadzi literatki wielokrotnie nagradzane różnemi nagrodami, tłumaczonę na języki obce, wymieniane we wszystkich czasopismach literackich całego świata.

Kobiety-literatki w Paryżu nie czują się bynajmniej upośledzone w jakimkolwiek kierunku, raczej rozwijają talent swój w pomyślnych dla siebie warunkach.

Ostatnio powstał na terenie Paryża specjalny Klub Literacki dla Kobiet. Nie jest on ekskluzywnie francuski, ale przyjmując do swego grona różne pisarki- stawia im jednakże za warunek przebycie już pewnej drogi rozwojowej, kompletne opanowanie działalności zawodowej. Zapisują się więc literatki, posiadające już kilka wydanych książek, a czekać na przyjęcie muszą te, które dopiero aspirują do umocnionego już siedliska na wyżynie Parnasu.

Cel tego nowego klubu nie odbiega w głównych swoich zarysach od programu podobnych zrzeszeń. Nie chodzi tu więc o rozwijanie jakiejś specjalnej zbiorowej akcji społecznej, czy ściśle feministycznej, ale na plan pierwszy wysuwa się stworzenie takiej platformy wspólnej, na której możnaby porozumieć się w różnych kwestjach. W pierwszym rzędzie literatki francuskie chcą spotykać się ze sobą, dla wymiany poglądów i pomysłów, dla skontrolowania własnego toku myślowego w porównaniu z cudzym, dla wypowiedzenia swego sądu o różnych bieżących sprawach i dla wysłuchania cudzej opiji w stosunku do pomysłów własnych. Tok tych dyskusyj ogólnych i poszczególnych rozmów towarzyskich utrzymany jest na wysokim poziomie, mimo, że w klubie panuje nastrój swobodny i niczem niewymuszony.

Praktyczne Francuzki pomyślały jednakże i o tem, że istnienie dobrze zorganizowanego klubu może przynieść również pewne korzyści zawodowe przez wytwarzanie zbiorowej opinji. Z tej przyczyny przynależenie do klubu nie pociąga za sobą poważniejszych kosztów finansowych. Zresztą, Paryżanki liczą się konkretnie i z tem, że osoby piszące nie zawsze znajdują się w studjum odbierania przyznanych im nagród pieniężnych, że odwrotniej, najlepszej nieraz książki sprzedać nie mogą i bieda zagląda im w oczy tak samo, jak plastykom, czy uczonym.

Wpisowe wynosi więc jednorazowo wprawdzie 100 frs., ale potem już składka roczna nie przekracza 30 frs. Pozatem lokal klubowy w którym odbywają się posiedzenia i spotkania klubowe posiada tani, elegancki i wyborowy bufet, tak że gawędzić można długo i przyjemnie przy filiżance doskonałej czekolady i ciastkach nie wydawszy więcej ponad cztery franki.

Z tem wszystkiem należy pamiętać, że Klub Literacki kobiet francuskich nie jest bynajmniej jakąś instytucją filantropijną, czy społeczną, lecz przeciwnie, spotyka się tu świat elegancki, [illegible] i [illegible] zagranicznych.

Specjalnego cacnet dodaje klubowi jego nazwa: imienia George Sand, a impresja ta potęguje się jeszcze, gdy znagła w salach klubowych zobaczy się żywą i fascynującą Aurorę, przyjaciółkę Chopina. Nie jest to jednakże sama George Sand, zmartwychwstała, mimo swoich długich, na ramiona opadających loków, i mimo drapującej się w romantyczne fałdy ciemnej sukni i mimo ogromnych ciemnych i dziwnych oczu. Nazwisko tej brzmi Aurora Sand i jest ona wnuczką tamtej, bardzo do niej podobną.

Uwagę obecnych zwraca jednakże nietylko Aurora Sand, ale może więcej jeszcze obecne na herbatkach literackich cudzoziemki. Z Polek bywa tu często dr. Marja Kasterska, z innych oczekuje się przybycia księżniczki Bibesco bawiącej w podróżach, dalej Japonki Kikou-Jamata, dalej Heleny Vacaraescu i innych. Jak ustosunkuje się klub do emigrantek niemieckich, bawiących w większej grupie w Paryżu, niewiadomo, prawdopodobnie będą tu również stałymi gośćmi.

Gospodynią klubu jest Marion Gilbert, Normandka, mająca już w postaci swej zewnętrznej urok i poezję dalekiego morskiego pobrzeża. Jest ona pełna uprzejmości dla wszystkich i ułatwia wzajemne zapoznania się obcych sobie kobiet.

Wśród gromadzących się w klubie różnych pisarek, gdzie naturalnie w pierwszym rzędzie uwagę zwracają cudzoziemki, spotkać można z francuskich literatek, zarówno wybitną katolicką pisarkę Colette Yver, o wyglądzie ślicznej, średniowiecznej mniszki, jak i Marję Verone, skrajną feministkę, adwokatkę z zawodu. I nic to nie przeszkadza, te przeciwieństwa dodają wielkiego uroku posiedzeniom.

Z publicystek bywa tu przedewszystkim Helena de Taillis, autorka słynnej powieści "Nowa pani Bovary". — Z działaczek Marja de Mailly, współzałożycielka Literackiej Akademji Kobiecej.

Francuski Klub Literacki Kobiet, istniejący dopiero od maja bieżącego roku cieszy się już dużem uznaniem w sferach literackich. Jednakże dopiero próbę swoją ogniową przejdzie w sezonie jesiennym, bo narazie życie towarzyskie Paryża chroni się w zacisza willegiatury, a wobec panującego i tu kryzysu, poprostu na plażę nad ... Sekwaną.

MATKO BOSKA RÓŻAŃCOWA!

Matko Boska Różańcowa!
U stóp Twojego ołtarza;
Najpiękniejsze Tobie słowa
Język mój ze czcią powtarza.

Serce do Cię żarem płonie,
Jako w ołtarzu gromnice —
Różaniec dzierżą me dłonie
Myśl rozważa tajemnice.

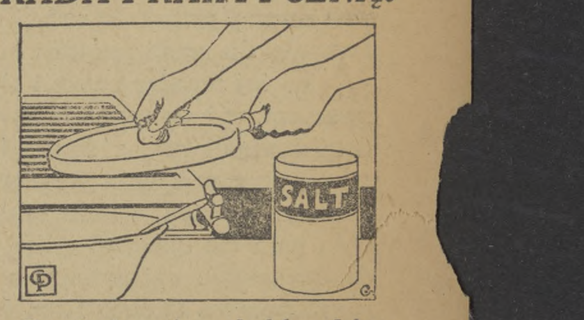
W rozmyślaniu moja dusza;
Raduje się, z żalu wzrusza,
To znów cieszy z Boskiej chwały.

I zwycięża nad przeklętym
Bo przed Twym różańcem świętym;
Duchy złe, precz uciekały.

Aniela Mikułówna.

Chicago.

RADA PRAKTYCZNĄ.



Przed pieczeniem placków dobrze jest potrzeć naczynie woreczkiem od soli, a placki nie będą lgnęły ani się przyklejała do niego.

THE TUTTS By Crawford Young



DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Lekcja Dla Weteranów.

Pan Prezydent Roosevelt wygłosił bardzo znamienną mowę do weteranów na odbywającym się zjeździe. Powiedział mianowicie, że jedność potrzebna jest w narodzie tak samo podczas pokoju jak w okresie wojny, dodając jednocześnie, że ta jedność posiada dwóch wielkich wrogów: dzielnicowość, względnie lokalizm, oraz klasowość. Jeżeli tym dwom wrogom pozwolić się rozwinąć i wziąć górę — mówił Pan Prezydent — to nie będzie jedności narodowej, nie będzie patrjotyzmu.

Uwaga Pana Prezydenta o jedności narodowej i o jej wrogach była przeznaczona dla wszystkich ale najbardziej była ona przeznaczona dla samych legjonistów, w szeregach których nie panuje duch zgody co do oszczędnościowych zarządzeń Prezydenta kosztem rekompensaty weteranów. Ale Pan Prezydent objaśnił zaraz, że nikt z weteranów nie został i nie zostanie pozbawiony żadnej rekompensaty za utracone zdrowie podczas służby na froncie, ale nie powinien się spodziewać żadnej zapłaty ten, kto utracił zdrowie, względnie nabawił się jakiejś choroby już po powrocie z wojska.

Rząd ma zobowiązania wobec tych, którzy utracili zdrowie lub nabawili się choroby podczas służby w wojsku — mówił Pan Prezydent — ale nikt nie może domagać się zaliczenia go do klasy uprzywilejowanej i ciągnąć korzyści dlatego tylko, że nosił mundur.

Istotnie; nosić mundur a walczyć w obronie kraju to dwie odrębne rzeczy, więc było rzeczą prostej sprawiedliwości dokonać rozgraniczenia. Rząd dokonał tego w głośnej walce o bonus żołnierski, o korzystanie ze specjalnej opieki w szpitalach, i Prezydent Roosevelt przypomniał to legjonistom teraz, albowiem wśród nich idzie w dalszym ciągu propaganda na rzecz zmuszenia rządu do wznowienia dawnego bonusu. Nie potrzeba dodawać, że tę propagandę uprawiają ci właśnie, którzy nie mają tytułu do bonusu, którzy chcą koniecznie stworzyć uprzywilejowaną grupę obywateli a cały ich tytuł do tego jest legitymacja, że nosili mundur.

Po tej uwadze zwrócił się Pan Prezydent do legjonu z wezwaniem, w imię wzmiankowanej jedności, żeby wspólnie z rządem dźwigali kraj z depresji.

Przeprowadzenia programu narodowego nie można się spodziewać w ciągu sześciu miesięcy. Zatrudnienia robotników udało nam się dokonać tylko częściowo. Ale „zamrażanie” kredytów zostało wstrzymane a nawet „odtajanie” już stanowczo się rozpoczęło. Dochód farmera zwiększył się, ale trzeba go jeszcze zwiększyć. Przemysł ruszył, ale zdolność nabywczą trzeba jeszcze zwiększyć.

Wasze zdanie — mówił Prezydent do legjonistów — jest takie samo jak moje. Każdy z nas musi działać na swoim własnym odcinku w ogólnem naszem polu rozwiązywania wielu problemów, ale pamiętać zawsze musi, że nasze własne działanie jest cząsteczką składową ogólnego działania — jedności narodowej w celach i działaniach.

Po tym „odczycie” Pana Prezydenta będziemy teraz czekali, co uchwali Legjon: pójdzie z rządem w walce jego z depresją, czy też zachowa filozoficzną obojętność wobec kryzysu gospodarczego w kraju?

Praca jest twierdza, która nie dopuszcza,
By niecne sprawy i złych myśli tłuszcza
Mogły się wedrzeć do naszego łona.
Praca, to ziemia jest błogosławiona,
Łaska ją Boża oświeca i zrasza
I tylko na niej kwitnie cnota nasza.—Ks. Ign. Hołowiński.

Obyło Się Bez Gadania.

Niedzielna manifestacja na cześć polskich aeronautów z okazji wręczania im nagrody, zdobytej w zwycięskim wyścigu balonów, różniła się wielce od tego rodzaju manifestacji dawniej urządzanych. Była tak różna, że chwilami można było wątpić, czy to polska, ponieważ nie było na niej pół tuzina mów z okładem, wygłaszanych zwykle koniecznie przez przedstawicieli wszystkich organizacyj. Okazało się w niedzielę, że jeden może powiedzieć za wszystkich. Dawniej w to nie wierzono.

Okazało się, że można się obyć bez gadania.

Nie wszyscy podzielą nasze zdanie. Są tacy między nami, którzy uważają, że przeliczne mowy, nazwane przez nas gadaniem, są nieodzowną częścią programów. Takim ludziom łatwo zrobić zarzut, że chcą się sami chwalić i wywyższać podczas okazji, chcą robić sobie propagandę tanim kosztem. Zresztą zauważyć trzeba jedno, że ludziom sprzykrzyć się może to gadanie przez jednych i tych samych tak zwanych lidedrów, że takiego mówcę mogą ludzie znienawidzieć właśnie dlatego, że im wciąż gada. Leży zatem w interesie samego mówcy, żeby był skromniejszy i nie pchał się z gadaniem a za to będzie bardziej pożądanym.

Za uroczystość niedzielną możemy się pochwalić, gdyż naprawdę się udała. Wystawa Swiatowa, jako rama uroczystości, była piękna. Ale właśnie z uwagi na tę ramę i zwycięstwo w wyścigu międzynarodowym, można się było spodziewać większego zainteresowania ze strony miejscowej prasy amerykańskiej. Oprócz Daily News, pod patronatem której wyścigi się odbywały, inne gazety zbyły uroczystość drobną wzmianką kronikarską. Dlatego też skorzy jesteśmy przypuścić, że wynik zabiegów naszych, zabiegów propagandowych, był daleko skromniejszy od spodziewanego. Sytuację ratuje przemówienie przedstawiciela rządu federalnego — przemówienie, które nadane było na sieć stacyj radjowych w całym kraju i kto chciał, to je słuchał, a kto nie chciał — to aparat zamykał.

Niedopisanie ze strony prasy miejscowej nie jest winą ani komitetu ani samej prasy, tylko winą zbiegu okoliczności. Już od tygodnia prasa miejscowa grała pobudki legjonowe z okazji otwierającego się zjazdu Legjonu Amerykańskiego. Dla prasy amerykańskiej lokalnej zjazd legjonu podczas wystawy posiada znaczenie bez porównania większe, jak wręczenie nagrody balonistom polskim. Dlatego ani myślała ona zajmować się żywiej manifestacją polską na wystawie tembardziej jeszcze, że w tym samym czasie odbywała się tam inna, bardziej malownicza i bliższa Amerykanom, manifestacja przy udziale wojska pieszego i konnego, która zawsze budzi żywsze zainteresowanie. Do tego dodać trzeba przybycie kilku dostojnych gości na zjazd legjonu, jak głośny na cały świat wynalazca włoski Marconi, oraz jakiś hrabia francuski — prawdziwy hrabia, do których prasa amerykańska zawsze czuje słabość. Fotografowie więcej razy będą fotografowali hrabiego zagranicznego, jak oficera. Oficerów mają własnych i oficer polski nie jest dla nich nowością, ale hrabiów nie mają. Zresztą czytelniczki amerykańskie, a szczególnie Amerykanki na wydaniu chętniej czytają o przybywających tu i goszczących hrabiach jak o oficerach. Jak zatem widzimy wiele okoliczności się złożyło na to, że nasza manifestacja, aczkolwiek wypadła okazale, przecie nie wzbudziła w prasie amerykańskiej tyle zainteresowania, ile się go spodziewaliśmy. A o to zainteresowanie bardzo nam wszystkim chodziło.

Ucieczka z Chicago.

Trzy fabryki mebli opuściły miasto, a czwarta kieruje zamówienia do innych fabryk w innych miastach.

A. D. Gorrell Co. zainstalowała się w Marion, Ind. i tam będzie produkowała meble a w Chicago zachowała drobną liczbę robotników, żeby utrzymać tutejsze zabudowania fabryczne i wewnętrzne urządzenia w stanie używalności. Robi się to w nadziei, że z czasem zmienią się stosunki i może będzie można otworzyć fabrykę tutaj. Pullman Co. już zawarła umowę, wynajmując znaczny lokal w Michigan City, Ind., na swoje pracownie, przetranzlokowane z Chicago. International Furniture Co. przekazuje wszystkie swoje zamówienia oddziałom swoim w St. Louis i Pittsburghu. Ponadto przewiduje się, że sześć innych kompanij poweźmie decyzję opuszczenia naszego miasta jeszcze w tym tygodniu, a powodem tego wszystkiego jest zatarg między kompanjami i unjami robotników meblowych, którzy żądają $1.20 za godzinę pracy, zniesienia pracy akordowej (piece work) i uznania unji.

Fabrykanci się na to nie godzą. Oni ofiarowują 62 i pół centa na godzinę jako minimum płacy i coraz wyższą skalę płacy za pracę akordową. Według fabrykantów skala ta zapewnia robotnikowi zarobek nawet $1.25 na godzinę, a średnio daje mu dolara. O ustępstwach na rzecz unji fabrykanci nie chcą słyszeć, dlatego wolą się wynieść z Chicago.

Ta ucieczka wymienionych firm z Chicago dotknie bezpośrednio około dwóch tysięcy robotników a gdy się zważy pokrewne gałęzie przemysłu, to obejmie nie mniej jak siedem tysięcy. Chcemy wierzyć, iż rząd federalny z swoją NRA nie dopuści do tworzenia nowych tysięcy bezrobotnych, że zajmie się nieporozumieniami i dopomoże do stworzenia gruntu współpracy fabryki z robotnikami. Nie odbędzie się to bez przymusu, ale na ten przymus winni się zgodzić zarówno fabrykanci jak i robotnicy. Prezydent Roosevelt nie pozwoli, żeby w przemyśle powstały rady robotnicze, ale z drugiej strony nie może on dopuścić do wyzyskiwania robotnika i z tem obie strony muszą się liczyć.

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH W BUFFALO, 13-IX.—

NRA z wielkim przemysłem wiele dokonała. Z pięciu wielkich gałęzi przemysłu tylko tkacki i naftowy operują na zasadzie kodeksu korzystnego zarówno dla handlu jak i dla rządu.

Automobilowe firmy z wyjątkiem Forda, pracują na podstawie tymczasowego kodeksu, jak również i przemysł stalowy działa na podstawie doświadczalnego kodeksu, a sprawa unij w stalowaniach jest niezałatwiona.

Przemysł węglowy kłóci się o kodeks.

Przesadzone nadzieje zwiększenia pracy wytworzyły niezadowolenie, gdy okazało się, że miljony jeszcze nie pracują.

Powolne odrodzenie jest zrozumiałe. Stany Zjdnoczone były na samym dnie depresji — więc dziś rząd, jako kierownik tego odrodzenia, stoi na rozstajnych drogach.

Co począć?

Czy ma się poddać żadaniom przemysłu i osłabić NRA?

Rząd bezwątpienia może forsować kodeksy. Rząd jednak nie chce używać siły przymusu do dźwigania kraju z otchłani depresji. — Rząd rozumie, iż przymus wywoła w przemyśle opieszałość, na którą żaden kodeks nie pomoże. I całe przedsięwzięcie będzie zagrożone upadkiem, jeśli tylko przymusem i siłą będzie się popychać całą maszynerję przemysłową do odrodzenia.

Jak wykazuje artykuł sekretarza handlu, rząd stara się ułagodzić i zachęcić wielki przemysł do współpracy, nie pogróżkami, ale dobrą wolą i wykazać, że nietylko ma na widoku dobro „zapomnianego człowieka” — robotnika, ale i przemysłu i konsumenta.

Jak Żyją Robotnicy w Rosji Sowieckiej?

Kwestja bytu robotników w Rosji sowieckiej zajmuje klasę robotniczą całego świata. Jak żyją robotnicy w Rosji sowieckiej? Takie pytanie znajduje się na ustach każdego robotnika we wszystkich państwach świata i dlatego też robotnicy z zainteresowaniem czytają wyruszenie samych robotnikó, którzy mieli sposobność przynajmniej kilka lat spędzić w fabrykach sowieckich jako prości robotnicy. Ostatnio na łamach organu czeskiej socjalnej demokracji „Pravo Lidu” zamieszczony został artykuł robotnika, który zna doskonałe stosunki w Rosji zarówno przedwojennej jak również w Rosji bolszewickiej.

Na wstępie odrazu zaznacza, że delegacjom robotniczym przybywającym do Rosji sowieckiej a organizowanym skwapliwie przez różne komunistyczne i komunizujące organizacje pokazuje się w Rosji tylko to, co jest godne widzenia i co dobrze może świadczyć o stosunkach sowieckich. Delegacje oprowadza się według poprzednio opracowanego planu a sytuację przedstawia się im tak, aby odchodziły zadowolone i rozentuzjazmowane. Ale rzeczywistość przedstawia się inaczej. Gdyby delegacje miały do dyspozycji bezstronnych tłumaczów, gdyby delegacjom było można rozmawiać dowolnie bez świadków z robotnikami i gdyby mogli poruszać się na terenie Rosji swobodnie, to zapewne wytworzyłyby sobie inny, właściwy obraz stosunków w Sowietach. Opisy powracających do ojczyzny robotników należy przejmować z rezerwą. Sam słyszałem — pisze dalej robotnik — jak różnie opisywano stosunki w jednym i tym samym centrum przemysłowem. W Rosji niema zapewne miejsca dla takich, którzy przypuszczają, że będzie się im lepiej poowdzić, niż w swym kraju.

Robotnicy rosyjscy żyją na niższym poziomie życiowym od robotników europejskich. Dlatego europejski robotnik, który emigruje do Rosji sow., musi dostosować się do poziomu życiowego robotnika rosyjskiego. Robotników pomocniczych Rosja sowiecka nie potrzebuje, potrzebuje natomiast robotników wykwalifikowanych, dobrych rzemieślników, którzy potrafią zrozumieć trudności przy przebudowie pod względem przemysłowym zacofanego państwa. Autor jednak przyznaje, że twórcy nowej Rosji wykonali dużo, chociaż popełniano dużo błędów a usuwać te błędy to rzecz nie tak łatwa. Autor dalej powiada, że największem błędem było to, że komunistyczną propagandą rozdwojono obóz robotniczy w państwach europejskich. W robotników wmawiano, że lepszy byt można wywalczyć takiemi samemi metodami, jakiemi posługiwano się w Rosji.

Polacy w Szanghaju.

Polacy w Szanghaju zrzeszeni są w Związku Polskim. Jak donosi Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, kolonja polska w Szanghaju liczy około 500 osób. To też działalność Związku Polskiego zmierza w kierunku zaspokojenia potrzeb kulturalno-oświatowych tej garstki uchodźców, przebywających w tak swoistych warunkach klimatycznych i politycznych.

Najczynniejszą z sekcyj Zw. Polskiego w Sznaghaju jest sekcja oświatowa. Prowadzi ona mianowicie „kursy polskie” (dwa razy w tygodniu), na których urządzane są dla dziatwy polskiej dostępne wykłady-pogadanki, urozmaicone podwieczórkiem i zabawami. Bibljoteka sekcji liczy przeszły 500 egzemplarzy. Pozatem sekcja organizuje cykle odczytów, poświęconych przeszłości Polski oraz Polsce współczesnej.

Wielkiem zainteresowaniem cieszy się „Żywa gazetka” sekcji, podająca najświeższe wiadomości z Polski oraz z całego świata.

Spadochron jest to przyrząd w kształcie otworzonego parasola, służący do powolnego opuszczania się na ziemię ze znacznej wysokości, zwłaszcza z balonu.

Nie zawsze roztropnem jest wdrapywać się na najwyższe miejsca, bo w razie konieczności ucieczki lepiej jest być niżej.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Czwartek, 5go października, 1893 roku.

W Evanston od dzisiaj listonosze dwa razy dziennie roznosić będą listy.

W Ojcowie, w Królestwie, rosyjska straż aresztowała czterech akademików krakowskich, którzy dnia 9go z. m. zrobili wycieczkę z Krakowa do Ojcowa. Podejrzywano ich o szpiegostwo dlatego, że zwiedzając okolicę Ojcowa, używali przytem mapę okolic Krakowa, którą przynieśli ze sobą. Po dwóch godzinach uwolniono ich i pozwolono wrócić do Krakowa.

Pomiędzy robotnikami przy budowie kanału w Lemont przyszło w poniedziałek wieczorem do bójki, która omal nie zakończyła się lynchowaniem.

Petersburg, 4 października. — W Kazaniu jeden z najbogatszych kupców tamtejszych niejaki Nowoszyłcw, skazany został na całe życie do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich za szereg morderstw, dokonanych na własnej rodzinie. Zamordował on rodziców, trzy siostry, żonę swą i jej rodziców, ażeby tylko posiąść na własność majątek familijny.

Cena węgla w Londynie znów się podniosła o szilinga na tonnie.

W Paryżu 9 października r. b. rozpocznie się konferencja monetarna państw, należących do t. zw. Unji łacińskiej.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

Brydż.

Pośród dawniejszej, kiedyś, ery — przez wieków trzy lub może cztery, mieliśmy dżumy i cholery, mieliśmy różne epidemje, co nawiedzały naszą ziemię i co gnębiły ludzkie plemię. Dzisiaj tych zaraz niema wreszcie, bo w każdej wsi i w każdem mieście jest innych modnych chorób dwieście. Najwięcej ludzi, w każdym razie, w tej nowomodnej życia fazie, podlega Brydża dziś zarazie. Brydż — piki, trefle, karo, kiery — już opanował wszystkie sfery, bardziej od dżumy i cholery — grają pałace i rudery, żonaci, wdowcy, kawalery, bruneci, łysi i blondyny, mężatki, wdowy i dziewczyny, ojcowie, matki, córki syny, grają bogaci i nędzarze, woźni, kowale, aptekarze i z sfer rządowych dygnitarzy... Czyby, dla ukrócenia złego, nie należało mieć jakiego nam uzdrowiska specjalnego — tworek lub coś w rodzaju tego?

KS. IGNACY POSADZY — Drogą Pielgrzymów — Wrażenia z Objazdu Kolonji Polskiej w Południowej Am.

(Ciąg dalszy).

Gospodarz nasz przyglądał mi się uważnie. Nareszcie rzekł po brazylijsku:

— Ty jesteś „padre.” Ja wiem dobrze, że ciebie krzywdzić nie wolno, bo służysz dobrym duchom. Poznałem cię zaraz po ubraniu.

Na znak przyjani poczęstował mię chlebem. Chleb ten posiadał odpychający zapach. Skosztowałem jednak, by go nie urazić. Indjanie przyrządzają chleb w ten sposób, że zmielone ziarna kukurydzy wsypują do wody. Gdy masa kukurydziana zgnije, ugniatają ją rękami i rozrabiają śliną. Z ciasta tego robią duże koła, poczem je pieką w popiele.

W kącie jeszcze leżały niektóre sprzęty gospodarcze, które mi gospodarz kolejno pokazywał, nazywając je po indjańsku. Był tam sobie kocioł z gliny — „cocrou.” Mały tłuczek o kamiennej główce nazwał — „cra-cre”, siekierę z kamienia „beng”, krzemienie, zapewne jako narzędzia do krajania „toi”, różne zaś tykwy zastępujące butelki nazwał „umbia.”

Przed szałasem chodziły niektóre zwierzęta leśne, zupełnie oswojone. Kręciło się dużo psów. Pies, to największy skarb Indjanina. To też nieraz zakrada się Indjanin do osiedli białych z jednym celem zdobycia psa. Chodzi mu głównie o pomoc w polowaniu. To też gdy pies zdechnie, lamentują i płaczą więcej, aniżeli po stracie najdroższej osoby.

Pytałem się swego gospodarza, czy wierzy w Boga. Nie umiał mi na to odpowiedzieć.

— Ce guignetedi—nic nie wiem, odpowiedział.

Dowiedziałem się jednak później, że Indjanie uznają jakąś najwyższą istotę, którą nazywają „tupen.” Ogromnie się też boją burzy, o której mówią, że to „zły bóg.” Dziwiłem się bardzo, że wśród tych biedaków nie pracuje żaden misjonarz. W ostatnim czasie przynoszą swoje dzieci do naszych Polaków, żeby je ochrzcili. Taki p. Borecki z Candido de Abreu ochrzcił ich kilkanaścioro.

Zegnamy się z Indjanami i ruszamy dalej. Nie zatrzymujemy się już nigdzie, prócz krótkiego postoju nad nieznaną rzeką, by napoić konie. Pospieszaliśmy, bo słońce już zachodziło. Prawie, że już usiedzieć nie mogłem na siodle. Taki byłem zbity i obolały, ale moi towarzysze nawoływali do pośpiechu. Ciemność też wnet nastała nieprzebita. Czarna ściana mroku uderzała w oczy, że nic nie było widać. Przytem owa cisza przerażająca, przerywana jedynie klangorami dzikich indyków w oddali!

Nagle błysnął zdala ogień. Jakaś dzika melodja uderzała o nasze uszy. Byli to Indjanie. Leżeli przy ognisku i śpiewali.

O godzinie 10 stanęliśmy w Candido de Abreu, przebywając 50 klm, drogi poprzez puszcze i lasy dziewicze. Był to dzień umęczenia i dzień wrażeń pełen.

Gdy się w dziurawej szopie kładłem na spoczynek, usta, choć zmęczone, hymn śpiewały dziękczynienia:

Wyznawajcie Panu,
Ze dobry jest,
Ze na wieki miłosierdzie Jego...

XXV.

NA NOCNEJ STRAŻY.

W odwiedziny do hrabiowskiego samotnika. Zastrzeliłem papugę. Płacząca małpka. Noc mię zaskoczyła. Pamiętna noc. Świetliki. Znalazłam drogę.

Candido de Abreu, to ostatnia placówka w zachodniej Paranie. Mieszka w niej około 200 rodzin polskich, każda na własnem gospodarstwie, mniej więcej stumorgowem. Za tą kolonją kończy się Boży świat. Lasy dziewicze i tylko lasy — poza tem nic, wszerz i wzdłuż. Poryki pum i jaguarów-tygrysów przerywają tu ciszę leśną. Załosne skomlenia małp, wyjców, wtórują tym królom lasów i puszcz.

A jednak i w tę odwieczną dzicz zapuścił się człowiek.

Było to przed sześciu laty. Do Candido de Abreu przyjechał francuski wicehrabia de Laguiche. Sprzykrzyła mu się Europa, więc pojechał do Ameryki Południowej. Szukał tu i tam, wreszcie zawinął w te strony. Olśniły go malownicze wzgórza i lasy, oczarowała go cudna wstęga wielkiej rzeki Ivahy. I pozostał. Kupił za 50 tys, milrejsów 25 tys. morgów dziewiczych lasów i wsród nich zamieszkał.

Kiedym wyjeżdżał z Calmon-Ivahy, prosili mnie tamtejsi misjonarze, bym odwiedził hrabiego i odprawił Mszę św. Spełniłem przeto chętnie ich polecenie.

Do siodła przymocowałem torby z przyborami do Mszy św. i dalej w drogę. Towarzyszyli mi z początku naczelnik i lekarz kolonji na koniach. Według ich wskazówek miałem jechać ścieżyną leśną, ciągle prosto, potem na lewo, następnie na prawo i znowu na lewo, a po kilku godzinach miałem już stanąć na miejscu.

Słońce jeszcze wysoko było na niebie, kiedym wyjeżdżał z kolonji. Przeprawiwszy się szczęśliwie przez rzekę Ubasinho, cwałowałem sobie swobodnie, pogwizdując wesoło. Scieżka prosta, jak wystrzelił, biegła wciąż pod górę, poprzez falisty teren. Gdy zaś wjechałem na wzgórze, roztoczył się przede mną wspaniały widok. Ogromne morze drzew, ciemnofiołkowe, otaczało mnie zewsząd. Przeważały w niem olbrzymy pinjorów i szerokolistne palmy. A w koronach tych drzew skrzeczały nade mną jakieś ptaki, tak, jak skrzeczą u nas sroki, jeno nieco chrapliwiej. Przypatrywałem się im bliżej. Były duże, barwy ultramarynowej i zielonej. Wyglądem przypominały mi papugi. Później widywałem je częściej. Są to tak zwane maitaku. Zabijają je koloniści i gotują z nich rosół. Ma on być lepszy od rosołu z kury.

Właściwych zaś papug widywałem bezliku. Podrywały się gromadnie, wrzeszcząc przeraźliwie. Gdy usiadły na drzewach, trudno je było spostrzec wśród jaskrawej zieleni listowia. Zszedłem przeto z konia i obserwowałem. Papugi pełzały po gałęziach. Wystrzeliłem z pistoletu. Trafiony kulą ptak spadł między lijany i trzcinę — takuarę. Była to papuga zielona — perequito. Przywiązałem ją do siodła. Chciałem ją podarować hrabiemu na wieczerzę. Mięso papugi jest smaczne. Przypomina smakiem mięso przepiórki.

Jechałem już dobre dwie godziny. Zbaczałem według wskazówek kolonistów na lewo i raz na prawo. Niecierpliwie przeto wyczekiwałem ostatniego skrętu. Ale skrętu już nie było, tak nie było. Zacząłem się trochę denerwować. A nuż zbłądziłem? Na myśl tę serce jęło mi walić jak młotem. Boć słońce miało się już ku zachodowi. Niemiłosiernie poganiałem kasztankę „szikotą” — szpicrutą. Jechałem jeszcze jakieś pół godziny. Zakrętu nie było.

Nagle słyszę gdzieś w oddali głośne zawodzenie dziecka. Czy to złuda? Przystaję. Wyraźny płacz niemowlęcia. Może to jakie dziecko porzucone? Porzucili je może Indjanie? Niebardzo mi jest na sercu, ale schodzę z konia. Idę w kierunku, skąd dochodzi płacz. „Fakonem” tnę gąszcz i wystające gałęzie.

Nadsłuchuję. Rozglądam się. Płacz dochodzi z góry. Wreszcie na wierzchołku potężnego pinjora spostrzegam małą ciemną postać. Postać ta, trzymając się oburącz za głowę, kiwa się jednostajnym, miarowym ruchem. Patrzę bliżej, a to małpka mała, zwana macacinho. Ciągle płacze, jakoby się skarżyła na swą dolę. Uderzam fakonem w pień. Małpeczka odrazu opuszcza ręce, chwyta się za gałąź i spuszcza się ku mnie:

— Małpuś, przyjdź, zabiorę cię z sobą!

Jakoś nie zrozumiała moich czułych zaproszeń. Poszła na dawniejsze miejsce. I znowu twarz ujęła rękoma i dalej się żaliła leśnym duchom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poradnik Dobrego Zdrowia

A JEDNAK SĄ LUDZIE NAIWNI.

Czy uwierzycie w to, czy nie, faktem jednak jest, że o wiele więcej ludzi dość inteligentnych jest naciąganych i wystawianych „na dudka” niż to się przeciętnemu śmiertelnikowi może zdawać. To są, ci, którzy słuchają rad przyjaciół, sąsiadów, różnych medycznych szarlatanów, którzy nigdy prawie nie pomyślą o tem, by się poradzić lekarza w sprawach tyczących się zdrowia. Nigdy nie zastanowią się nad tem, by sprawdzić szumne ogłoszenia fabrykantów żywności i lekarstw. Wierzą wszystkiemu bezkrytycznie i padają ofiarą spryciarzy.

Wobec tego jeżeli słyszycie ogłoszenie radjowe, w którem wam mówią o pewnym płynie, następnie o tem, że możecie sami rozpoznać swoją chorobę, że potrzebujecie pewnych ćwiczeń fizycznych, lub pewnej djety — używajcie wówczas własnego zdrowego rozsądku. Zapomnijcie o tem wszystkiem, a jeżeli nie czujecie się dobrze, poradźcie się odpowiedniego lekarza. Nie tylko zaoszczędzicie na tem, ale równeż i o wiele szybciej przyjdziecie do zdrowia.

Jeżeli znów czujecie się dobrze, w takim razie starajcie się zachować te siły i zdrowie. Uprawiajcie dużo ćwiczeń fizycznych, trochę przed śniadaniem, tuż przed wzięciem rannej kąpieli. Następnie spożyjcie zrównoważone śniadanie, obejmujące owoce, kaszę, jaja lub słoninkę, przypiekany chleb, kawę, lub herbatę, czy też kakao, a w końcu wypijcie jedną szklankę mleka. Jeżeli to jest możliwe, idźcie pieszo do pracy, przynajmniej przez część drogi. Na południe wystarczy zrównoważona przekąska, jaka mała potrawa mięsna, lub kanapka, albo sałata, talerz zupy, jakikolwiek napój, ale zawsze przynajmniej jedną szklankę mleka. Urządźcie sobie szybki spacer w czasie godziny południowej. A na wieczór, jeżeli to jest możliwe, również pieszo starajcie się dostać do domu. Na obiad możecie spożyć więcej, ale uważajcie na to, by mieć również gotowane jarzyny i sałatę. Włączcie także do straw wieczornych ser przynajmniej trzy razy na tydzień, A nie zapominajcie o szklance mleka przy każdem jedzeniu.

Po obiedzie zajmijcie się czemkolwiek, co lubicie. Różne rozrywki pomagają bardzo zdrowiu. Jeżeli jest ładna pogoda, urządźcie sobie spacer — idźcie do teatru, na obrazy ruchome, lub z wizytą do znajomych. Ważną rzeczą jest to, byście wyszli na świeże powietrze i mieli trochę ćwiczeń fizycznych. Następnie postanówcie sobie, że punktualnie udawać się będziecie do snu, o takiej godzinie, by zapewnić sobie 8 godzin dobrego snu. Śpijcie w sypialniach przewietrzanych.

Zastosujcie się do powyższych rad i wskazówek, a w niedługim czasie zauważycie znaczną poprawę w waszym stanie zdrowia.

Dr. Shirley W. Wynne,
kom. zdrowia m. New York.

MARJA UŚWIĘCICIELKA DZIECI

Napisał Ks. Dr. B. F. Jarzembowski, Detroit, Mich.

(Dokończenie).

HELENA ANNA DĄBROWSKA.

Umarła 5 lutego 1925, mając 12 i pół lat.

P. Dąbrowska dalej świadczy:

„Z całą sumiennością mogę powiedzieć, że na dwa i pół a nawet trzy lata przed śmiercią, Lenka tak umiała wnikać w głąb swego małego serduszka i sumienia, tak się skrupulatnie liczyła z każdego uczynku, tak sobie doskonale zdawała sprawę ze swego stanu wewnętrznego, jak to rzadko kiedy jest udziałem nietylko dzieci, ale bodaj i starszych."

Wśród serdecznych pieszczot, Lenka zapytywała się matki: „Powiedz, mateczko, czy twoja córeczka jest już lepsza? czy się poprawia ze swoich błędów? czy się cieszysz z twojej Cucy?"

Mimo wad powyższych, Lenka posiadała charakterystyczne cechy uczciwości i pobożności.

Lenka lubiła się modlić, a gdy się modliła, to z największem skupieniem. Z rodziną nie chciała się modlić, gdyż dosyć skupiać się nie mogła. Czyniła to jednak, gdyż przykro jej było, gdy jej brak było w gromadce familijnej, a także dlatego, żeby być posłuszną i innych nie urazić. Zato modliła się także sama dużo, aby lepiej rozmawiać z Bogiem.

Lenka bardzo lubiła samotność. „W wieku trzech, czterech, a nawet pięciu lat najchętniej bawiła się sama." Z latami coraz bardziej bywała w towarzystwie innych dzieci.

Przyroda była dla niej rozkoszą.

Morze kochała bardzo. Wakacje r. 1922 spędziła nad wodą w Dębkach, na Pomorzu, tuż nad granicą Polski i Niemiec. Często się z entuzjazmem wyrażała o „naszem prawdziwem, polskiem morzu."

Lenka miała wielkie upodobanie do stroju i elegancji. Niewymowną radość odczuwała, gdy otrzymała jaki drobiazg toaletowy. Ale z tem wszystkiem nie pyszniła się i żadnem dzieckiem biednem, choćby brudnem, się nie brzydziła — mimo wewnętrznego wstrętu do brudactwa. Lecz matka świadczy, że Lenka sama o nic nie prosiła.

Za zabawkami przepadała. Nawet przed śmiercią prosiła, aby jej zabawki były razem z nią włożone do trumienki. Zabawki jednak nie przeszkadzały jej w uświęcaniu jej duszy, owszem, utrzymywały ją one w dziecięcej niewinności.

W pracy była bardzo dokładną. W szkole nad wyraz pilną. Nie rozumiała, jak dzieci mogą niedbale się uczyć lub oszukiwać.

Miłość jej do rodziców i rodzeństwa była niezwykłą. Matka pisze, że Lenka do ostatniej chwili odczuwała ich ból, że dzieliła wszystkie familijne trudy i kłopoty. Jeżeli ojca nie było w domu, to przed jego fotografją kładła kwiaty, jagody, borówki a nawet szyszki — „co jej się wyda ładne." Poziomek by nie jadła, dopóki matka by jej nie zapewniła, że i tatuś je jada. Gdy tatuś, odprowadzony do pociągu przez matkę i dzieci, już odjechał, pewna pani dała dzieciom dwa plastry czekolady. Lenka jednym obdzieliła dzieci, ale drugi zachowała dla ojca. Liczyła ona sobie wówczas dopiero siedm lat wieku.

Poznaliśmy, że matkę tak bardzo kochała, że wymagała od niej bezustannych pieszczot, sama ją darząc częstemi uściskami i pocałunkami. Żyć poprostu bez matki nie mogła. Cierpiała, jeżeli matka od niej się za sprawunkami oddalała. „Mameńko," mówiła ona pewnego razu, „nigdy nie rozdzielaj twojej córeczki od siebie." Stąd, najczęściej z mamusią wychodziła po zakupy.

Kochała ona także serdecznie swoich braciszków i siostrzyczkę. „Jej przywiązanie do starszego braciszka (Stefka) przechodziło w podziw i najwyższe uznanie," pisze p. Dąbrowska. Zaś trochę dalej: „O ile do starszego brata miłość była połączona z uznaniem pełnem podziwu, o tyle dla młodszego, Janka, a zwłaszcza maleńkiej Zosi, obok najgorętszego przywiązania, miała uczucie czułej opiekunki... W naszem gronie często ją nazywaliśmy małą mateczką i opiekunką." Gdy jeszcze była znana jako „uparciuch i przekora," Lenka często się z braciszkami podczas zabawy spierała. Ale dziwić się temu wiele nie było można. Ona chciała się, jako dziewczynka, bawić „w mamusię i dzieci, albo w panią i służącą," gdy tymczasem musiała się zawsze poddawać większości głosów. Żaliła się tedy często: „Mamusiu, ja ciągle muszę być żołnierzem, marynarzem albo lotnikiem." Lecz później na wszystko się zgadzała, byleby uniknąć sporów.

Lenka przyjmowała pochwały, ale z prostotą, jako zachęty do wytrwania w dobrem.

Miłosierną była jak tylko dziecko być może. Pisze matka: „Nie pominęła jednego ubogiego bez datku, puszki kościelnej bez ofiary. Na ulicy pilnie wypatrywała proszących, choćby po przeciwnej stronie, i biegła ich wspomóc. Ze swojej malutkiej miesięcznej pensji zawsze była gotowa oddać nawet znaczną część ubogim, lub na jaki dobry, szlachetny cel... I w ostatniej chwili nie zapomniała przecież nam zalecać miłosierdzia. „Puszkę moją proszę otworzyć i połowę pieniędzy dać ubogim..." a przy samym niemal końcu prosiła jeszcze: „Pamiętaj, mateńko, o jałmużnie dla ubogich..."

Kłamstwem Lenka nigdy się nie splamiła. P. Dąbrowska zaprzysięga się: „O tej malutkiej można istotnie zeznać z ręką na sercu, że usteczka jej nie znały kłamstwa." Jeżeli kto ze służby lub dzieci chciał zapewnić o swej prawdomówności, to się odwoływał na nią, i mówił: „Niech powie Lena."

Lecz Bóg Wszechmocny uważał duszyczkę Lenki, choć tak młodziutkiej, już dla nieba dojrzałą. Ułożył ją jeszcze na kilka dni na łoże boleści, aby mogła duszyczkę swą lepiej oczyścić i udoskonalić, poczem zabierze ją do radości wiecznych.

Dn. 28 stycznia 1925, Lenka przed zaśnięciem narzekała na drapanie w gardle. Gdy się na drugi dzień rano matka przebudziła, Lenka siedziała na łóżku. Matka ułożyła ją z powrotem w łóżku. Lenka przeszła ciężką noc, ale jeszcze przeszło tydzień miała bardzo cierpieć. Przez cały czas choroby okazywała nadzwyczajną, wprost fenomenalną cierpliwość. Od zawrotów i bólów głowy zdawało się jej, że szafy, obrazy i ściany się na nią walą. Gorączka i dreszcze naprzemian trawiły ją. Ciało jej okrywało się purpurą; wkrótce potem drobne czerwone punkciki pojawiły się na całem ciele, nawet na powiekach i białkach oczu.

Tymczasem ojca nie było w domu, a lekarze nie mogli diagnozy określić.

Dnia 30 stycznia Lenkę zabrano do szpitala Przemienienia Pańskiego, w Poznaniu (gdzie w owym czasie pp. Dąbrowscy mieszkali). Tu stan zdrowia Lenki to się polepszał, to znowu pogarszał. Ale kiedykolwiek czuła się lepiej, narzekała na bezczynność i koniecznie prosiła o jaką robotę.

Ojciec przyjechał z chłopcami w niedzielę 1 lutego. Poznawszy grozę choroby Lenki, odrazu starał się o stanowczą pomoc. Zmieniono lekarzy. Ścisła diagnoza potwierdziła domniemania rodziców i lekarzy nowych, że Lenka cierpi na epidemiczne zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych.

Nastąpił czwartek, 5 lutego. Punkciki czerwone już znikły, ale stan zdrowia stawał się coraz groźniejszy. Dawano jej zastrzyki, ale wszelka opieka dawała jej tylko ulgę tymczasową. Dnia tego, o godzinie 10 rano, nagle wystąpiły na twarzy Lenki burakowe wypieki, puls stał się wybitnie przystankowy, temperatura się podniosła i wystąpiła ogólna sinica.

Po 12tej w południe Lenka, objąwszy matłę rączką za szyję, mówiła: „Mamusiu! czy widzisz, że tu stoi Matka Boża? Mateńko, ja odchodzę od was, ja już umieram i chcę się ze wszystkimi pożegnać, tylko nie płaczcie po mnie."

A więc, Matka Najświętsza Sama przyszła po duszyczkę Swej miłośniczki! Matka, znająca pobożność swej dzieciny, uwierzyła w jej słowa, i zaczęła z nią głośno odmawiać: „Pod Twoją obronę..."

Przywołano kapłana, który wysłuchał Lenki spowiedzi i udzielił jej Pierwszej a zarazem Ostatniej Komunji św. Poczem namaścił ją Olejem św.

Lenka trzymała w rączkach obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Lenka zapewniała, że „odchodzi do Boga," i prosiła, aby pochowano ją w białej sukience na znak jej niewinności. „Będziecie mieli swego aniołka, który wam wyprosi wszystkie łaski u Boga." Prosiła także, aby w nekrologu podano: „Bóg powołał do grona Swych Aniołków naszą córeczkę i małą przyjaciółkę Lenkę."

Gdy już ostatni moment życia Lenki się zbliżał, rodzice, rodzeństwo i inne osoby będące w pokoju stanęli wokoło jej łóżka. Ona tedy uroczyście podniosła rączkę i podniosłym głosem powiedziała: „Cieszę się, że jesteście przy mnie. Wszystkich was proszę o jedno: Więcej pobudzajcie się ku dobremu."

Ostatnia modlitwa Lenki na ziemi była: „Pomnij, o, Najdobrotliwsza Panno Marjo..." Aczkolwiek bardzo była słabą, silnym jeszcze i czystym głosem, choć przerywanym dusznością, odśpiewała: „Serdeczna Matko..."

Po chwili skonała — o godz. 9 wieczorem, 5 lutego 1925.

Szczęśliwa Lenka, że Marję za życia kochała!

Marokko



A view of Tangier.

An aristocratic woman of Morocco

The famous Morocco cavalry.

Lunch vendor at a railroad station.

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

MAROKKO.

Obecny sułtanat Marokko, noszący właściwie nazwę Maghrib el Aksa (Najdalszy Zachód), wraz z przyległymi okolicami stanowił dawniejszą rzymską prowincję Mauretanji.

Z rozkładem Państwa Rzymskiego, kraj ten dostał się, w roku 429, pod panowanie Wandalów, będących wówczas pod wodzą Genzeryka, który następnie zapisał się krwawo w historji zrabowaniem i spustoszeniem Rzymu, w roku 455.

W roku 682 Państwo Wandalów, po zaciętych i krwawych walkach, opanowane zostało przez mahometańskich Arabów, którzy z czasem z Marokko wysyłali swe zwycięskie wojska na podbój Hiszpanji. Z Marokko również Maurowie później zasilali nowemi siłami swe wojska w Hiszpanji.

W roku 1492 Hiszpanie wypędzili Maurów i następnie Żydów, którzy osiedleniem się w Marokko wzmocnili znacznie i zbogacili bardzo tenże kraj.

W szesnastym wieku Portugalja zaczęła swe wpływy wywierać na sprawy w Marokko, lecz trwało to niedługo.

W roku 1662 Anglicy zdobili Tanger, lecz, wobec bezustannych krwawych napadów, wycofali się po paru latach pod presją opozycji rządowej w Anglji.

W roku 1787 Washington zawarł traktat z Marokko. W roku 1802 Marokko wydało wojnę Stanom Zjednoczonym za wypowiedzenie wojny przeciwko Trypolisowi, żądającemu haraczu od okrętów amerykańskich. Odwołanie tej wojny nastąpiło przed otrzymaniem wiadomości o tem w Stanach Zjednoczonych.

Kraj powoli tracił części swych obszarów dzięki obcinaniom przez różne europejskie państwa, które zawsze chciwem okiem spoglądały na ziemie afrykańskie.

Utworzenie ogromnego państwa w Afryce stało się też marzeniem Francji. Nastąpiły więc mieszania się coraz natarczywsze w sprawy kraju; podkopywano władzę i wpływy rządu, podburzano lud do tego stopnia, że ostatecznie można było upozorować i pogodzić z sumieniem zbrojny napad i zabranie pod protektorat całego kraju, po porozumieniu się z Anglją, co do podziału i co do sfery wpływów.

Dlatego to od roku 1912, 95 procent kraju Marokko pozostaje pod protektoratem Francji a 5 procent pod protektoratem Hiszpanji. Jest też wolna strefa Tangeru, mająca obszaru 140 kw. mil, pod kontrolą międzynarodową.

Obecnie sułtanem jest Sidi Mohamed. Ma on władzę despotyczną nad życiem i mieniem poddanych, ale rządzi on właściwie według wskazówek i rad rezydującego francuskiego rządowego przedstawiciela.

Marokko, jak można zauważyć na powyżej umieszczonej rycinie, jest na północnym zachodzie Afryki; na południe od cieśnicy Gibraltaru i Hiszpanji.

Północno - zachodnią część obszaru stanowią niziny nad brzegami Morza Śródziemnego i Atlantyku. We wschodniej części są góry Atlasowe, sięgające wysokości 15,000 stóp i oddzielające żyzne niziny od pustyni Sahara. Południowa część kraju zlewa się z pustynią.

Cały obszar kraju wynosi przeszło 200,000 kwad. mil. Mieszkańców będzie około 5,000,000.

Klimat jest zdrowy i na zachodzie umiarkowany. Temperatura waha się pomiędzy 40 a 90 stopniami Fahrenheita. Na południowym wschodzie deszcz jest nieznany ale zato zimno jest dokuczliwe i w lecie znowu upał nieznośny. W zimie szczyty gór pokryte są śniegiem.

Gdzie znajduje się woda, ziemia jest urodzajną; lecz, na ogół, bardzo mało w tym kraju jest drzew, gdyż ziemia za mało ma wilgoci.

Przemysł i rozwój kraju idzie naprzód bardzo powoli: ciemnota tam wielka i wrogie usposobienie ku europejczykom tamuje bardzo wszelki postęp.

Główne miasta są: Fez i Marakesz. Rezydencja sułtana jest w Rabat.

Z KLUBU WASHINGTON WELFARE.

Niniejszem zawiadamia się członków klubu Washington Welfare, iż miesięczne posiedzenie klubu odbędzie się w piątek, dnia 6go października, o godzinie 8mej, w sali ob. Pokłackiego, 2110 N. Damen ave., narożnik Charleston ul. Sprawy ważne, a między innemi sprawozdanie komitetu balu, który się odbędzie w sobotę, dnia 14go października w Avenue Cafeteria, 1250 Milwaukee ave. — Kor.

SPÓŹNIŁ SIĘ.

Żona artysty do męża, powracającego ze studjo radjowego:

— Cudownie dziś grałeś do radja! Szkoda, żeś nie wrócił prędzej, byś sam się o tem przekonał!"

Wystawa—Potężne Widowisko.

Napisał ROMAN HANASZ.

Chicagoska Wystawa Światowa: Stulecia Postępu, nie byłaby kompletna, gdyby tam nie znajdowała się i "Kolonja Artystów".

Właściwa Wystawa Sztuki mieści się w „Art Institute", na Michigan avenue. Od czasu otwarcia, Wystawę Sztuki zwiedziło przeszło miljon ludzi, rozmiłowanych w tworach pędzla i dłuta. W zasadzie liczba ta nie jest bardzo wielka, gdy się zważy, że przez tereny wystawowe przesunęło się od chwili otwarcia do dnia dzisiejszego przeszło 19 miljonów ludzi. Bogactwo tej wystawy w „Art Institute", jak i arcydzieła genjalnych twórców, opiszę w osobnym artykule, do którego mam gotowy szkic.

Kolonja Artystów.

W bok od Midway zbudowano osobną kolonję, gdzie artyści narodowościowo różni, starają się zainteresować w płodach swego talentu mniej lub więcej wybrednych znawców. Informowano mnie, że ludzie nie bardzo kupują obrazy. Mnie się wydaje, że powodem tej wstrzemięźliwości są mocno wygórowane ceny, — a może smak miłośników sztuki podlany jest na nowo sosem zdrowego zmysłu estetycznego, który przecież zawsze dąży do rzeczy wzniosłych i podniosłych. Kolonję Artystów nazwano "Greenwich Village" — przypuszczalnie taką nadano nazwę dla podtrzymania wysokich cen.

Artyści malują na poczekaniu portrety, mogłoby się wydawać, że stosują jakieś czarodziejskie sztuczki, tak szybko im to idzie. Nawet bardzo krytycznie usposobiony, przyznać muszę, że portrety w mej obecności za tanie pieniądze malowane, wykazywały wielką znajomość sztuki poszczególnych malarzy.

Nie brak teatrów.

Oglądałem panoramę w 'Pantheon de la Guerre", gdzie wszystkie wojska aljanckie wyprowadzono na arenę, prócz Armji Polskiej we Francji, choć nasze wojsko walczyło w szeregach Aljantów i nam w równej mierze przysługuje laurowy wieniec zwycięstwa. Może nawet w większej mierze niż innym, gdyż w historji wojen, nasza Armja Polska we Francji stanowi przykład do najwyższych granic posuniętego umiłowania Ojczyzny; albowiem się składała wyłącznie z ochotników bez kraju, którzy na obcej walcząc ziemi, ratowali Ojczyznę z ciężkiej opresji. A było nas prawie ćwierć miljona żołnierzy, których "nucleus" — to Ochotnicy Armji Polskiej z Ameryki.

Pobite Niemcy są reprezentowane przez swoją flagę, która zbrodniami zbryzgana, zwalana leży pod kołami aljanckiej armaty.

Bez wątpienia wiele pracy włożono w kompozycję tej panoramy, nie ma w niej jednak takiego żywego tętna jak w "Golgocie", panoramie pędzla Styki, gdzie widzowie są naocznymi świadkami najpotężniejszego w dziejach świata dramatu: Ukrzyżowania Chrystusa.

Pretensje do doktora Kalisza.

W tem miejscu muszę koniecznie wyrazić moje osobiste pretensje do doktora Kalisza, który nie umiał zabrać się dość zgrabnie do skutecznego przeprowadzenia transakcji "Polskiego Pawilonu", tak świetnie zareklamowanego dzieła polskiego architekta, pana Lazarewicza, który miał ten honor, że był jednym z czterech chicagoskich architektów, którym administracja Chicagoskiej Wystawy Światowej powierzyła budowy czterech pawilonów na terenach wystawowych; resztę pawilonów stworzyli pozamiejscowi architekci. Pan Lazarewicz tworząc swe dzieło, kierował się myślą umieszczenia tam "Panoramy Golgoty". Niestety prezes pawilonowej spółki, doktor Kalisz, zawikłał się tak w tym interesie, że ostateczne zdarto z pawilonu nazwę "Poland" i zamieniono wspaniałą budowę polską na "Niemiecką Oberzę".

Moje osobiste pretensje do doktora Kalisza są uzasadnione, gdyż od lat starałem się, wyciągnąć to arcydzieło polskiego genjusza z ukrycia w kurzu niepamięci, o czem pan doktor bardzo dobrze wiedział. Chicagoska Wystawa, wydawała mi się dogodną na to okazją; istniała nawet możliwość wykupienia "Golgoty" i wybudowania stałego pawilonu, gdzie świat cały mógłby się zachwycać potęgą polskiego pędzla. Nic mnie nie obchodzą intrygi, towarzyszące przemienieniu "Polskiego Pawilonu" na "Niemiecką Oberzę", ale boleje nad faktem, że przez niedoprowadzenie do skutku wykończonego już kompletnie "Polskiego Pawilonu", zaprzepaszczono, tym razem definitywnie, arcydzieło polskiego genjusza.

Plantation Show.

Tu znajduje się teatr murzyński, który ma podnieść wielkomiejską polituré metropoli środkowych stanów Ameryki, przez głupio okraszane dwuznaczne dowcipy, oklaskiwane mocno przez wyrostków i starszych wygów, którzy lubią bardzo pieprzne rzeczy.

Teatr Orjentalny.

Podobny jest "Oriental Show", który absolutnie nic niema wspólnego ze Wschodem Azji, ani z żadnym innym wschodem. Pomiędzy tancerkami niema ani Fatimy — owej "Czarującej Róży", która wyrosła w Libanon, ani nie znajdzie się tam Miriam z Bagdadu, o czarnych jak smoła lokach, powszechnie znanej z tego, że bardzo sprytnie kokietuje pięknymi jak perły zębami. Natomiast skaczą i wiją się jak żmije, pospolite "nigerki" z Indiana avenue, jak mi tę tajemnicę zdradził mój "companion", który podobno doskonale ma się znać na tej czarnej rasie.

O Polskich Liliputach.

Inny z moich kolegów ma wielką słabość do Liliputów na Chicagoskiej Wystawie. Tam, nad wielkim jeziorem, nic go nie nteresuje, tylko ci mali ludkowie w "Miasteczku Liliputów", które jest nazwane "Midget Village". Zna on wszystkie zakulisowe tajemnice w tym lilipucim narodzie, przejmuje się ich troskami i radościami, zna ich imiona i nazwiska, nawet wiek tych maluczkich dam i ich wagę i wysokość wzrostu, co wyraża w calach.

Dziś wprowadził mnie oficjalnie do "Miasteczka Liliputów", co uważałem za szczególniejsze wyróżnienie.

Z tej racji prezentowano mi wszystkich Liliputów-Polaków. Zjawił się Michałek Dudek i Franuszek Dudek, którzy grają w orkiestrze. Przyszła Helusia Górna i Karolinka Górna, z których jedna gra na xylophonie, a druga na wielkiej trąbie. Na koniec poznałem trójkę z tego „lilipuciego ensemblementu": Stasię Wojnarską, Karola Wojnarskiego i Helenę Wojnarską, którzy na scenie nazywają się: Stella Royal, Charley Royal i Helen Royal. Ta trójka należy do „lilipuciego baletu". Helen tańczyła dla nas taniec wachlarzowy, tak zwany "fan dance", a w parze z bratem zatańczyła nam tango. Stella, która jest tylko 28 cali wysoka, jest "primadonną" i cieszy się wielką sympatją nie tylko w tym małym narodzie, ale i ogromnymi względami mego kolegi o niezwykle wysokim wzroście. "Permanent" zrobiono jej w "Du Barry Beauty Shoppe", a mój kolega dostał na miłą pamiątkę fotografję od Stelli Royal, z własnoręcznym podpisem.

Wszyscy krasnoludkowie, Liliputi-Polacy, mówią poprawnym językiem polskim, choć żyją w "Midget Village", na Chicagoskiej Wystawie Światowej: Stulecia Postępu.

PARADA POKOJU.



Widok Pola Żołnierza z Muzeum Fielda w głębi, podczas marszu weteranów okrążających wnętrza stadjonu.

Z III-GO ZEBRANIA OPTOMETRYSTÓW POLSKICH.

W restauracji „Warszawa" p. nr. 320 No. Ashland ave., odbyło się trzecie z rzędu zebranie optometrystów polskiego pochodzenia przy współudziale 14tu członków, a na którem omawiane były sprawy związane z organizacją specjalizujących się w optometrji. Przyznać należy, iż z każdem posiedzeniem placówka ta nabiera form bardziej realnych, z każdem zebraniem umacnia się i krzepnie zyskując stale nowych członków; a jeżeli przyjmie się pod uwagę, że w Chicago jest wszystkiego około 30 prakytkujących optometrystów polskiego pochodzenia, to procentowo organizacja ta czyni bardzo znaczne postępy.

Poszczególne punkty konstytucji były przedmiotem dyskusji, sprawa ogłaszania się zbiorowego; dalej ustalono nazwę organizacji, która nosić będzie miano: „Stowarzyszenie Polsko Amerykańskich Optometrystów"; przyjęto rezolucje, która będzie wysłana na imię gubernatora Hornera w sprawie mianowania Polaka w skład członków „State Board of Optometry"; poruszono także sprawę wykładów naukowych na jednej z polskich godzin radjowych. Na zebraniu tem, któremu przewodniczył dr. M. Majchrowicz, obecni byli: Józef Ligman, Marjan Ligman, Kaz. Sajewska, Anna Kutz, C. Kowalski, A. Warchałowski, H. Kosiński, W. Kosiński, W. Sowiński, H. Ciudaj, B. Baliński, H. Borowiński i A. Forszt.

STAJĄ DO GRY W PIŁKĘ NOŻNĄ.

Uczniowie wyższej szkoły im. Arcb. Webera (Weber High School) staną do gry w piłkę nożną z uczniami Akademji św. Filipa (St. Phillips Academy) w sobotę, dnia 7go października na boisku Crevier Academy, przy zbiegu ulic Kedzie i Jackson blvd., począwszy o godzinie 2giej po południu. Futbaliści zapraszają miłośników tego sportu o przybycie i dodanie im otuchy do gry.

DAR.

— Zrobiłem teściowej wspaniały dar.

— Jaki?

— Kupiłem jej miejsce na cmentarzu.

PRAWDZIWI PODPALACZE REICHSTAGU NIEMIECKIEGO ODNALEZIENI.

Są Nimi Hitlerowcy, Stwierdza b. Więzień Niemiecki.

Praga, 5. paźdz. — Tutejszy „Sozial-demokrat" podaje nowe rewelacje w związku z podpaleniem Reichstagu, pochodzące od zbiegłego z Niemiec, z obozu koncentracyjnego 33-letniego obywatela austrjackiego, którego nazwisko ze zrozumiałych względów nie może być narazie ujawnione.

Uciekinier ten przebywał przez kilka miesięcy w więzieniu przy General Papestrasse w Berlinie, skąd udało mu się zbiec.

W połowie lipca do celi jego przyprowadzono ciężko rannego szturmowca hitlerowskiego, niejakiego Kurta Strocha.

Stroch wyjawił mu sensacyjne szczegóły, dotyczące podpalenia Reichstagu i jego właściwych sprawców.

Wedle tych rewelacyj sprowadził dnia 27 lutego prezydent parlamentu Rzeszy p. Goering do swego mieszkania, mieszczącego się, jak wiadomo, w gmachu parlamentu, 7miu szturmowców hitlerowskich i po zaopatrzeniu się w benzynę i odpowiednie materjały palne, jako też pochodnie do rozpalenia ogniska, udali się wszyscy podziemną drogą do sali plenarnej parlamentu i pod kierownictwem jednego z hitlerowskich posłów do Reichstagu podpalili ogień.

Wedle opowiadania Strocha z 8miu szturmowców, którzy podpalili Reichstag, pozostało przy życiu jeszcze tylko dwóch, reszta zaś została w sposób skrytobójczy zamordowana.

Stroch opowiada dalej, że pozostali dwaj sprawcy podpalenia, żyli jeszcze w połowie lipca i jest bardzo prawdopodobne, że wobec toczącego się procesu w Lipsku, zostali oni jeszcze na czas zgładzeni.

Praski „Sozialdemokrat" podając powyższe sensacyjne wiadomości, domaga się powołania Strocha jako świadka w procesie lipskim.

PLAN ODMROŻENIA DEPOZYTÓW W ZAMKNIĘTYCH BANKACH GOTOWY.

Zacznie Funkcjonować w 30 Dniach.

New York, 5. paźdz. — Prezydent Roosevelt zamknął wczoraj konferencje w sprawie swojego nowego programu odmrożenia depozytów w zamkniętych bankach krótką rozmową z Henry Bruere'm, prezesem jednego z tutejszych banków.

Oczekuje się, że Bruere będzie mianowany koordynatorem federalnego kredytu i finansów z chwilą skompletowania organizacji.

Prezydent odbył również dłuższe rozmowy z sekr. skarbu Woodinem i George L. Harrisonem, gubernatorem banku Rezerwy Federalnej w New Yorku.

Woodin napomknął, że nowy program jest bliski skompletowania i zacznie funkcjonować w 30 dniach.

Narazie, plan odmrożenia depozytów i wzmocnienia przez to kredytu obejmuje jedynie banki krajowe i stanowe, zamknięte od czasu święta bankowego w marcu.

Poczmistrz generalny Farley złożył wizytę Prezydentowi winszując mu mowy wygłoszonej na konwencji Legjonu w Chicago.

OSTATNIE TRIUMFY PROHIBICJI.

New York, 5. paźdz. — Ostatnie dni prohibicji ożywiło wczoraj schwytanie statku przemytniczego z ładunkiem trunków wartości miljona dolarów na rzece Hudson.

Władze celne położyły areszt na tajemniczym statku, kiedy jego załoga z 17 ludzi próbowała uciec po ostrzeżeniu radjowem. Policja z Haverstwa, N. Y., ujęła wszystkich członków załogi i zamknęła ich w kozie jako włóczęgów do czasu, kiedy władze celne będą miały sposobność ich wybadać.

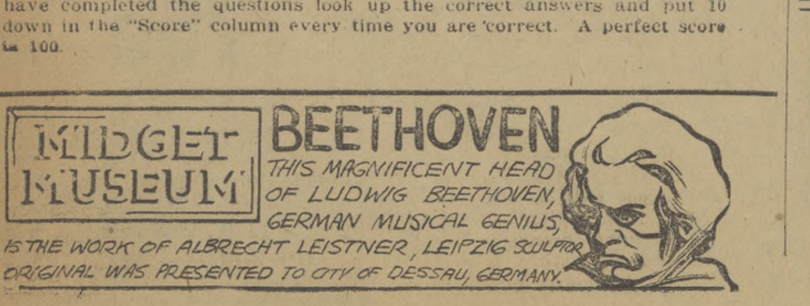
PRZEPROWADZKA KRUPPA.

Według prasy francuskiej, część zakładów Krupa ma być przeniesiona w najbliższym czasie do Turyngji. Zakłady są położone zbyt blisko granicy francuskiej, co dla Rzeszy jest niewygodne.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Vera Cruz is the capital of Mexico			
2. "Under God the People Rule" is the state motto of Maryland			
3. Louisiana is known as the "Pelican State"			
4. The Wake and Midway islands are possessions of Great Britain			
5. Candy is an Egyptian unit of weight			
6. The ruby is the birth stone for June			
7. Lu is the chemical symbol for lutecium			
8. Flint weighs approximately 164 pounds per cubic foot			
9. That the earth is a sphere was one of the discoveries made by Pythagoras, Greek philosopher			
10. So-called tin cans are not made of pure tin but made of a material known as tin plate			
TOTAL			

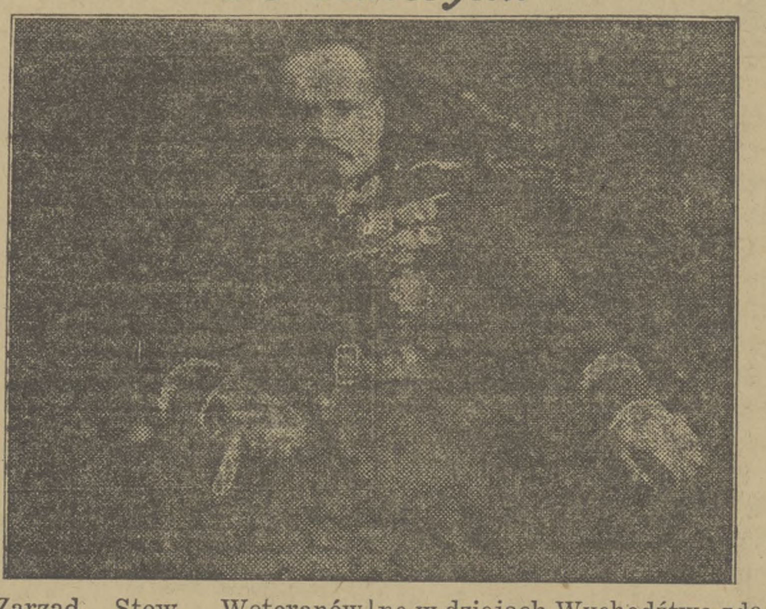
Here's how to get your intelligence score. If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.



"THE TYPEWRITER OF MARS"!



Po Co Gen. Haller Przyjeżdża Do Ameryki.



Zarząd Stow. Weteranów Armji Polskiej w Am., stosownie do powziętej uchwały, kilka miesięcy temu wysłał do swego Prezesa Honorowego, Gen. Józefa Hallera pismo, następujące:

„Do J. W. P. Gen. J. Hallera,
b. Dowódcy Armji Polskiej
we Francji.

Panie Generale!

Zarząd Stow. Weteranów Armji Polskiej w Am., jedynej organizacji reprezentującej dziś tych, którzy pozostali przy życiu z 27-mio tysięcznej Polskiej Armji Ochotniczej z Ameryki — J. W. Panu Generałowi, jako swemu byłemu dowódcy, posłusznie melduje o następującym stanie rzeczy:

Wśród 15-tu tysięcy byłych żołnierzy Armji Polskiej, obecnie przebywających w Ameryce, jest wielu inwalidów i chorych, gwałtownie potrzebujących pomocy. Po wielu poległych i zmarłych pozostały niezaopatrzone wdowy i sieroty.

Z powodu kryzysu finansowego i przemysłowego bardzo dużo bezrobotnych, byłych żołnierzy polskich, cierpi skrajną nędzę. Na skutek tej nędzy w ostatnich czasach było kilka wypadków samobójstw wśród naszych kolegów.

Fundusz Inwalidzki im. I. J. Paderewskiego, z którego wypłacaliśmy dotąd około tysiąc dolarów miesięcznie na zapomogi dla inwalidów najbardziej potrzebujących pomocy— jest na zupełnem wyczerpaniu. Organizacje nie wypłacają uchwalonych na sejmach sum tłumacząc się brakiem funduszy.

Pozostaje nam zwrócenie się wprost do społeczeństwa z prośbą o natychmiastową pomoc. Mimo krytycznych czasów społeczeństwo polskie w Ameryce znalazłoby możność pomożenia, ale trzeba tę sprawę odpowiednio silnie przedstawić i udowodnić, że inwalidzi Armji Polskiej z Ameryki tylko na pomoc Polonji amerykanskiej liczyć mogą.

Z okazji 11-to lecia powstania Armji Polskiej z Ameryki urządza się obecnie liczne obchody, upamiętniające to ważne w dziejach Wychodźtwa zdarzenia. Zainteresowanie sprawą jest dość duże, ale byłoby stokroć większe i owocniejsze w skutki, gdyby do Polonji amerykańskiej w tej sprawie zwrócił się osobiście Ten, który Armją Polską we Francji dowodził.

Dlatego ośmielamy się prosić Pana Generała o przybycie do Ameryki, na krótszy lub dłuższy czas, zależnie od Jego uznania, sił i zdrowia. Mamy w projekcie, szereg zebrań w większych ośrodkach polskich i prosilibyśmy bardzo, ażeby na tych zebraniach JWPan Generał był łaskaw odpowiednio sprawę przedstawić.

O ile by społeczeństwo polskie nas poparło mamy w planie założenie w Stanach Zjedn. kilka schronisk dla inwalidów i bezdomnych weteranów, jak również sądzimy, że takie zebrania wzmogłyby ofiarność na Fundusz Inwalidzki.

Znając odnoszenie się JWP. Generała do swoich żołnierzy mamy nadzieję, że prośbie naszej nie odmówi, o ile Mu tylko zdrowie i siły na to pozwolą. Zapewniamy, że przychyleniem się do naszej prośby JWP. Generał zaskarbi sobie wdzięczną pamięć swoich żołnierzy, a wielu z nich uratuje nie tylko od ostatniej nędzy, ale w wielu wypadkach nawet — od śmierci głodowej czy samobójczej.

Sprawa jest bardzo pilną i niecierpiącą zwłoki. Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi — kreślimy się — z najwyższem szacunkiem i poważaniem — naszem żołnierskiem,

Cześć!

Za Zarząd Główny Stow. Weteranów Armji Polskiej w Am.:
F. W. Dziób, prezes;
C. Mrozowski, sekretarz,
C. Mrozowski, sekretarz,
T. Duda, skarbnik."

Z wymiany listów, jaka nastąpiła na skutek powyższego pisma, okazało się, że Generał nadzwyczajnie się sprawą przejął i obiecał uczynić co tylko w Jego mocy, ażeby los inwalidów Armji Polskiej w Ameryce uczynić znośniejszym. Kiepski stan zdrowia nie pozwolił Generałowi wyjechać zaraz do Ameryki, jakby sobie tego życzył. Obecnie dowiadujemy się z radością, że Generał czuje się doskonale i przybędzie do Ameryki, przychylając się do naszej prośby.

Jesteśmy przekonani, że tak poszczególni koledzy członkowie naszej organizacji, jak i cała Polonja należycie czyn Generała ocenią i powitają Go tu tak, jak na to ten wielki Bohater Narodowy i prawdziwy ojciec swoich żołnierzy — zasługuje.

SEZ YOU Answers

1 False Mexico City 2 False South Dakota 3 True 4 False United States 5 False Indian weight 6 False July 7 True 8 True 9 True 10 True

MAŁOPOLANIE BACZNOŚĆ!

KALENDARZYK POSIEDZEŃ I ZABAW.

Dnia 18-go października we środę wieczorem w sali J. Stefanika będzie urządzona zabawa kostkowa przez komitet oświatowy Z. K. M. pod dyrekcją p. W. Niedziałkowskiej, która jest prezeską wspomnianego komitetu, w tym celu zaprasza wszystkie panie, które należą do licznych klubów o szersze zainteresowanie się tą zabawą, oraz rozpowszechnianiem biletów. Mamy przeszło sto wartościowych przedmiotów do rozgrywki. Dochód z tej imprezy przeznaczony będzie wyłącznie na cele oświatowe i humanitarne. — Władysława Niedziałkowska, prezeska.

Klub Bystry odbędzie posiedzenie w piątek, dnia 6-go października, w sali Wójcika, May i Fry ul., o godz. 7:30 wieczorem. — W. Wójcik, prezes; J. Madej, sekr.

Klub Luszowian zawiadamia wszystkich członków o swem posiedzeniu w piątek, dnia 6-go października, w sali Łatki, Noble i Huron ul., o godz. 7:30 wieczorem. — W. Żurawski, prezes; W. Krechniak, sekr.

Klub Oświatowy Dołęga ma swoje zebranie w piątek, dnia 6go października, w sali Synów Wolności, 1042 N. Damen ul., o godz. 7:30 wieczorem. — Fr. Antosz, prezes; A. Gulik, sekr.

Polsko Oświatowy Klub Osobnican odbędzie posiedzenie w niedzielę, dnia 8go października, w sali W. Gliwy, pnr. 3714 S. Wood ul., o godz. 2:30 po południu. — And. Kwilosz, prezes; Kaz. Kapanowski, sekr.

Klub Stobierna będzie miał posiedzenie w niedzielę, dnia 8 paźdz., w sali ob. Kuli, 1824 W. Augusta blvd., o godz. 2:30 po połud. — F. Cyrek, prezes; W. Szostecki, sekr.

Klub Kęczan zawiadamia członków o swem posiedzeniu w niedzielę, dnia 8go października w Sokolni, 10 62 N. Ashland ave., o godz. 2:30 po południu. — W. Hałatek, prezes; B. Antonik, sekr.

Klub Miechowice Małe zwołuje swoje zebranie w niedzielę, dnia 8go paźdz., w sali F. Głowy, 1735 W. Division ul., o godzinie 3-ej po południu. — F. Głowa, prezes; J. Klimek, sekr.

Klub Gminy Wał-Ruda zbiera się na posiedzenie w poniedziałek, dnia 9go paźdz., w sali J. Moskala, 831 N. Ashland ave., o godz. 7:30 wieczorem.— Jan Remijan, prezes; Wład. Szumilas, sekr.

Klub Jadowniki odbędzie swoje zebranie w piątek, dnia 6go paźdz., w sali F. Papieża, 1460 W. Walton ul., o godz. 7:30 wieczorem. — J. Zaleśny, prezes; Fr. Pawlik, sekr.

Mateusz Sambor, sekr. Z. K. M.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w **"Dzienniku Chicagoskim"**

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 17 i pół centa. Bondy polskie 7-proc. $77.00.

$56.000.000 Potrzeba Na Pomoc w Illinois.

Prezes Komitetu Ratunkowego w Legislaturze.

Springfield, Ill., 5. paźdz. — Robert J. Dunham z Chicago, nowy prezes Nadzwyczajnego Komitetu Ratunkowego w Illinois, powiedział wczoraj członkom Senatu i Izby, zasiadającym na wspólnej sesji, że utrzymanie armji bezrobotnych w Illinois przy życiu przez następne dziewięć miesięcy będzie kosztowało conajmniej $56,000,000.

„Nasze cyfry pokazują" — p. Dunham mówił — „że opieka nad bezrobotnymi w Illinois przez następne trzy miesiące będzie kosztowała $18,000,000. Na pierwsze sześć miesięcy przyszłego roku trzeba będzie $36,000,000. Możemy spodziewać się jeszcze $14,000,000 z 2 proc. podatku od sprzedaży i takiej samej sumy od rządu federalnego. Pozostawia to jeszcze $28,000,000, które musimy zdobyć z innych źródeł. Wobec takiego problemu stoi obecnie ludność tego stanu, która musi się zaopiekować miljonem osób z pośród siebie."

Marszałek Rainey z Krajowej Izby Reprezentantów powiedział ustawodawcom kilka słów prawdy.

„Illinois" — Rainey mówił — „ma najgorszy rekord pomiędzy stanami, jeżeli chodzi o ratowanie swoich własnych bezrobotnych. Z jedną osobą potrzebującą pomocy na każde sześć, które jej nie potrzebują, znajdujejmy się w gorszej sytuacji niż którykolwiek stan w unji.

„To nie jest Rosja, ani Kuba. Nie możemy się spodziewać, aby 1,000,000 osób przestrzegało prawo i porządek ginąc powolnie z głodu i zimna. Lepiej przyjąć proponowany program ratunkowy, niż prowokować zaburzenia i stan wojenny."

Rainey indorsował plan gub. Hornera wydania emisji bondów na $30,000,000.

ŚLEDZTWO SENACKIE ODSŁANIA OLBRZYMIE ZYSKI BANKIERÓW.

Kupowali Akcje Po 20c, Sprzedawali Po $53.

Washington, 5. paźdz. — Newyorska firma bankowa Dillon, Read i S-ka została wczoraj oskarżona na senackiem śledztwie giełdowem o udział w kombinacji maklerskiej operującej akcjami United States and Foreign Securities Corp.

Ferdynand Pecora, specjalny doradca senatu, wystąpił z tym zarzutem. Najpierw wyciągnął on z jednego ze wspólników firmy przyznanie, że on i jego partnerzy sprzedali 81,552 akcyj owej korporacji z zyskiem około $6,000,000.

Śledztwo wykazało, że wspólnicy firmy Dillon, Read i S-ka kupili akcje, kiedy korporacja została zorganizowana w 1924, płacąc za nie po 20 centów. W 1929, sprzedali je przeciętnie po $53.18 za sztukę.

Transakcje, całkowicie legalne, odsłonięto dla pokazania, jak bankierzy mogą się szybko bogacić.

Srebrny Jubileusz Zasłużonego Kapłana Polskiego.

Ks. Fr. Kasaczun obchodził 25-lecie pracy duszpasterskiej

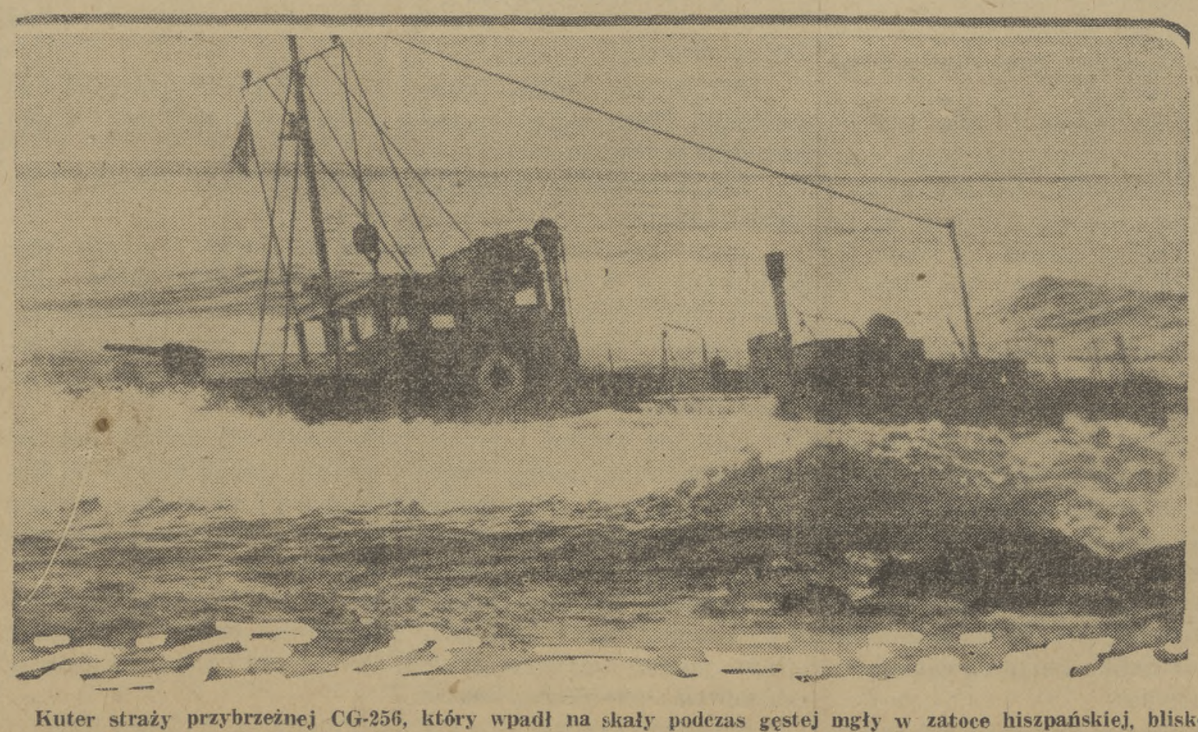
Sugar Notch, Pa., 4. paźdz. Ks. Franciszek Kasaczun, proboszcz parafji polskiej p. w. Najśw. Rodziny, obchodził wczoraj srebrny jubileusz kapłaństwa. Z okazji tej uroczystości, w kościele parafjalnym odbyła się solenna Msza św., odprawiona przez Jubilata w asyście licznego duchowieństwa, a o godz. 7-ej wieczorem odbył się na jego cześć bankiet w Wilkes-Barre Armory, w którym wzięło udział około 1,000 osób.

Ks. Fr. Kasaczun znany jest w tutejszym zagłębiu węglowem ze swej niestrudzonej działalności kapłańskiej, społecznej i narodowej.

Piętnastolecie kapłaństwa ks. F. Buranta.

New York, 5. paźdz. — W ub. niedzielę, parafjanie św. Stanisława B. M. w New Yorku obchodzili uroczyście 15-lecie święceń kapłańskich swojego proboszcza, Ks. F. Buranta. Uroczyste nabożeństwo i bankiet w sali parafjalnej stanowiły program uroczystości.

NA RAFACH...



Kuter straży przybrzeżnej CG-256, który wpadł na skały podczas gęstej mgły w zatoce hiszpańskiej, blisko Monterey, Cal. Sześciu członków załogi zdołało się uratować. (Klisza Herald-Exam.)

Posiedzenie Stow. Drukarzy Polskich.

Regularne posiedzenie Stowarzyszenia Unijnych Drukarzy Polskich w Chicago, odbędzie się w przyszłą sobotę, dnia 7go października, b. r. w dolnej sali Sokolni im. W. Świątkiewicza, p. nr. 1062 N. Ashland ave., o godzinie 8mej wieczorem. — Ważne sprawy są na porządku dziennym, przeto wszyscy koledzy powinni być obecni. — Unijni Drukarze Polacy proszeni są o wstąpienie w nasze szeregi. — Na posiedzeniu tem gospodarzyć będzie Brać Drukarska ze „Zgody". — Oczekujemy Gości z śródmieścia. — A. Chonarzewski, prezes; W. Sikora, sekr. prot.

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmili, że czytali ogłoszenie w **"Dzienniku Chicagoskim."**

O 5-CENTOWE OPŁATY ZA PRZEJAZD DLA CHICAGO.

Skarga Wniesiona Do Stanowej Komisji Handlowej.

Springfield, Ill., 5. paźdz. — Pięciocentowej opłaty za przejazd tramwajami i kolejką nadziemną żąda skarga wniesiona onegdaj do Stanowej Komisji Handlowej przez organizację Chicago and Cook County Riders, na czele której stoi poseł stanowy Raymond T. O' Keefe.

Skarga domaga się, aby komisja postawiła taksatorów do oszacowania własności linij tramwajowych i kolejki nadziemnej przyjmując teorję, że „prawdziwe określenie wartości" umożliwi obalenie federalnego zakazu zabraniającego teraz komisji handlowej wprowadzenia w życie 5-centowej opłaty za przejazd. Opłata za przejazd tramwajem wynosi teraz 7 c.. a kolejką górną 10 c. i skarga zarzuca, że te opłaty są wygórowane.

Przesłuchy w sprawie skargi wyznaczono na 26. października, w Chicago, kiedy O'Keefe i adwokat jego organizacji przedstawią obszerniej swoją sprawę. Linje transportacyjne będą miały na przesłuchach swoich reprezentantów.

IZBA ADWOKACKA PRZECIW PRAWNIKOM, KTÓRZY "SŁUŻĄ ZBRODNI".

Adw. Stefan Love-Szydłowski Zapowiada Akcję.

Informacje sensacyjnego charakteru, dotyczące kilku czołowych adwokatów chicagoskich do spraw kryminalnych, będą przedstawione w poniedziałek federalnemu prokuratorowi okręgowemu Greenowi, do możliwej inwestygacji przez „Grand Jury".

Adw. Stefan Love-Szydłowski, profesor prawa na Uniw. Northwestern i przewodniczący komisji zażaleń Chicagoskiej Izby Adwokackiej, która odbyła wczoraj swoje posiedzenia, powiedział:

„Przedstawimy prokuratorowi okręgowemu nazwiska kilku adwokatów, którzy, w naszej opinji, byli w sojuszu elementami kryminalnemi."

Mimo oświadczenia prok. generalnego Cummingsa, że mógłby wskazać na wielu prawników będących pod podejrzeniem, komitet zażaleń nie chciał wyjawić nazwisk adwokatów, przeciw którym zamierza wystąpić.

Prok. okręgowy Green powiedział, że relację Izby Adwokackiej weźmie zaraz pod troskliwą rozwagę.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Liczba Ofiar Fatalnego Pożaru Spada.

Tylko 27 zwęglonych ciał znaleziono w lesie w Kalifornji.

Lon Angeles, Cal., 5. paźdz. — W pierwszym formalnem śledztwie w sprawie fatalnego pożaru zarośli w rezerwacie leśnym Griffith Park, w którym conajmniej 27 ludzi zginęło, a wielu innych zostało ciężko poparzonych i pokaleczonych, wyłoniły się dwie kwestje: czy bezrobotnych, zatrudnionych przez powiatowy komitet dobroczynności, zapędzono do ślepego jaru, aby gasili pożar, albo też, czy któryś z przodowników sekcyjnych względnie ktoś inny, wszczął pożar, który strawił zarośla na obszarze 1,000 akrów.

Poprzednie wiadomości, jakoby zwłoki 61 ofiar wydobyto z jaru, okazały się mylnemi. Do tej pory znaleziono ciała 27 ludzi, wszystkich z nich bezrobotnych zatrudnionych przy naprawie drogi i w rezerwacie leśnym. Wielu innych nie można się jednak doliczyć i ciągle jeszcze istnieją obawy, że lista ofiar się zwiększy.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

Z Ochronki Św. Elżbiety

W poniedziałek, dnia 16-go października, w mieście Chicago, odbędzie się połów czyli „Tag Day", na korzyść Ochronek i Sierocińców. W naszej okolicy jak wiemy, znajduje się Ochronka św. Elżbiety a którą opiekują się czcigodne Siostry Franciszkanki.

W tych czasach trudnych, dopomagamy naszym bliźnim. A więc Federacja przy pomocy Tow. Pomocniczego Pań, zajmie się połowem, w tym dniu na korzyść Ochronki św. Elżbiety. Jednakże potrzeba panienek któreby poświęciły swój czas na tak szlachetny cel i chwałę Bożą. Potrzeba około sto panienek. Odzywają się do was zacne panienki, czcigodne Siostry, i proszą was o współpracę w dniu połowu, a przez to pomożecie Siostrom Franciszkankom, do dalszego kierowania pracą w Ochronce i na korzyść dziatek.

Panienki, którym czas pozwala i które mają dobro Ochronki na sercu, niechaj się zgłoszą do Ochronki św. Elżbiety, p. nr. 1360 N. Ashland ave.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadek nasz, ś. p.

MICHAŁ MIKOŚ

Członek Dworu św. Zygmunta C. O. F., przez nieszczęśliwy wypadek pożegnał się z tym światem, dnia 3go października, 1933 roku, o godzinie 9:07 wieczorem, przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 6go października, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego A. Lisowskiego, 1137 Noble ul. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Weronika (z domu Gwóźdź), żona; **Leon,** syn; **Marja i Eugenja,** córki; **Józefa,** synowa; **Sam Passarelli i George Heinz,** zięciowie, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Armitage 3271.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja, siostra i ciocia moja, ś. p.

APOLONJA KACHNOWSKA

Członkini Tow. św. Agnieszki, grupa 256, Z. P. R. K., w Ameryce — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go października, 1933 roku, o godzinie 7:30 wieczorem, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go października, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1328 N. Ashland Ave. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Weronika, matka; **Jan i Kazimierz,** bracia; **Marjanna,** bratowa; **Jan Jr.,** bratanek, wraz z całą rodziną. 6

ŻYCIE MAŁEGO I WIELKIEGO ŚWIATA.

Jak podaje jedno z pism warszawskich, śp. kpt. Józef Lewoniewski był rodzonym bratem znakomitego lotnika sowieckiego, wybawcy Matterna, kawalera najwyższego sowieckiego odznaczenia wojskowego orderu Czerwonej Gwiazdy. Od r. 1917 bracia zerwali z sobą wszelki kontakt, gdyż śp. kpt. Lewoniewski przybył do Polski i potępiał przewrót bolszewicki, którego zwolennikiem był jego brat, pozostając w czerwonej Rosji.

Ś. p. Lewoniewski zginął przed kilku tygodniami w czasie lotu, pragnąc ustalić nowy rekord na odległość.

Przed dwoma laty Rosja przeżywała szał króliczy. Władze rządowe zalecały na wszelkie sposoby hodowanie królików, twierdząc, że są one niebywale zdrowe. Wszystkie te plany jednak zbankrutowały, a gospodarstwa, hodujące króliki przestały iść na łup tych szumnych haseł.

Obecnie sfery rządowe zachęcają do zjadania mięsa fok, wielorybów i innych zwierząt morskich, jak również zwierząt stepowych. Znowu gazety rządowe propagują w bardzo szumnych artykułach korzyści hodowli rozmaitych egzotycznych zwierząt.

Hitlerowcy oburzyli się na pewnego księdza katolickiego, iż w dniu „dożynek hitlerowskich", przypadających 1 października, wywiesił w oknie swej sypialni brudną koszulę. Dlaczego się oburzać. Trzeba się zapytać najpierw, czy przy obecnych stosunkach w Niemczech stać było owego księdza na czystą koszulę, a może koszula była czysta, lecz wisząc w oknie zamiast sztandaru hitlerowskiego, mogła się przecież łatwo pobrudzić...

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córeczka nasza

Ś. P. TERESA JACHNA

powiększyła grono aniołków, dnia 4go października, 1933 roku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 6go października, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 1833 So. 49th ave., Cicero, Ill., do kościoła św. Walentego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michał i Marja Jachna, rodzice, wraz z całą rodziną.

REZOLUCJA.

Tow. Polek św. Agnieszki, No. 256 Zjednoczenia, będzie miało nadzwyczajne posiedzenie dzisiaj wieczorem w sali No. 4, o godzinie 8 wieczorem.

W sobotę rano członkinie mają się stawić przed kościołem św. Stanisława Kostki, o godzinie 8:45 rano, ażeby oddać ostatnią usługę zmarłej siostrze

Ś. P. APOLONJI KACHNOWSKIEJ.

Zarazem zasyłamy rodzinie zmarłej wyrazy szczerego współczucia.

Marja Imbiorska, prezeska.
Anna Polek, sekr. prot.

ZAWIADOMIENIE.

W piątek, dnia 6go października, 1933 roku, o godzinie 2ej po południu na cmentarzu św. Wojciecha, przeniesione zostaną zwłoki

Ś. P. JÓZEFY POZDOL

na parcelę familijną.

Do licznego współudziału zaprasza wszystkich krewnych i znajomych:

Marja Skibicka, wraz z całą rodziną.

ZAWIADOMIENIE.

Donosimy krewnym i znajomym, iż najukochańsza matka nasza,

Ś. P. FRANCISZKA HAIDA

pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25go września, 1933 roku, o godzinie 9:30 rano, w New Buffalo, Mich. Dawniej zamieszkiwała w Chicago, Ill.

W ciężkim żalu pogrążone:

Helena, Franciszka, Johanna, córki.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P. STANISŁAW FORNEK

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4go października, 1933 roku, o godzinie 3ciej rano, przeżywszy lat 43.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go października, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 3302 W. 37 Place, do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Rozalja Fornek, żona; **Zofia, Władysława, Franciszka, Katarzyna i Anna,** córki; **Józef, Władysław, Franciszek i Edward,** synowie; **Józef i Bronisława Fornek,** brat i bratowa; **Jadwiga Król, Anna Pawełek i Franciszka Sołtys,** siostry; **Jan Król, Józef Pawełek i Antoni Sołtys,** szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 West 43cia ulica. Telefon Lafayette 7781.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość iż najukochańszy mąż mój, ojciec, dziaduś i brat nasz

Ś. P. ANTONI BONK

członek Dworu św. Wincentego Ferr., No. 174 Z. K. L. i Klubu Tadeusza Kościuszki, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go października, 1933 roku, o godzinie 11:20 rano, przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 1517 McHenry ulica, do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, (z domu Wolewolska) **Bonk,** żona; **Alicja,** córka; **Jan Gostomski,** zięć; **Alicja i Elaine,** wnuczki; **Piotr, Józef i Stanisław,** bracia; **Teresa i Anastazja,** siostry; **Wiktorja i Zofja,** bratowe; **Piotr Glon, Antoni Grayzeck, Leon Claude, Stefan Pasternacki i Franciszek Pyterek,** szwagrowie; **Elżbieta i Marjanna,** szwagierki, wraz z całą rodziną. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój,

Ś. P. FRANCISZEK SUCHODALSKI

Członek Jedność Polaków, gr. 120 Z. P. R. K., Tow. św. Anny, Macierz Polska, grupa 179; weteran wojny. — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4go października, 1933 roku, o godzinie 6ej wieczorem, w średnim wieku.

Bliższe szczegóły o pogrzebie później.

Zwłoki spoczywają w zakładzie pogrzebowego Edw. A. Kirsten, 1006 N. Western Ave.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Pelagja, żona; Wanda Trawinska, Helena Grochecka, Jadwiga Kręns, Teodora Luncka, szwagierki; **Antoni Trawiński, Kazimierz Kręns, Stanisław Grochecki,** szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy półbrat mój,

Ś. P. JÓZEF MYŚLIWY

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go września, 1933 roku, o godzinie 11:30 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 6go października, o godzinie 9:30 rano, z zakładu Antoniego Pociaska, do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zaprasza wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążona:

Rodzina.

Pogrzebowy Antoni Pociask, Monroe 4643.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i dziaduś nasz,

Ś. P. AUGUST CZOSEK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go października, 1933 roku, o godzinie 6ej wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2217 N. Leamington ave. do kościła św. Stanisława B. i M., a stamtąd na cmentarz św. Józefa, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kornelja (z domu Szopinska), żona; **Jan, Franciszek, Leon, Edward, Stanisław, Benjamin, August Jr., Hieronim i Antoni,** synowie; **Anna i Kornelia,** córki; **Anna, Stanisława, Anna, Józefa i Władysława,** synowe; **Kazimierz Zuranski,** zięć; **Jakób,** brat; **Anna Filipska i Rozalja, Skerska,** siostry; **Małgorzata,** bratowa; **Franciszek Skierski,** szwagier, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

A. R. Poterek, 5753 Fullerton Ave., Berkshire 6400-01. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P. SZYMON CZERNIAK

po nieszczęśliwym wypadku, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2go października, 1933 roku, o godzinie 2ej po południu, przeżywszy lat 29.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 6go października, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 3406 W. Pershing Road do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna (z domu Myszkowska), żona; **Róża,** córka; **Franciszek i Zofja Micoł,** rodzice; **Bolesław,** brat; **Franciszka Zofja, Rozalja i Anna,** siostry; **Sylwester Zbylut,** szwagier; **Franciszka Micoł,** szwagierka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ulica, Tel. Lafayette 7781. 5

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn i brat nasz,

Ś. P. MICHAŁ MARMOL

Członek American Legion Blackhawk Post No. 107 — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go października, 1933 roku, o godzinie 11:30 rano, przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 7go października, o godzinie 8:15 rano, z zakładu pogrzebowego P. Kowaczek, pnr. 3630 George ulica do kościoła św. Wacława — a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

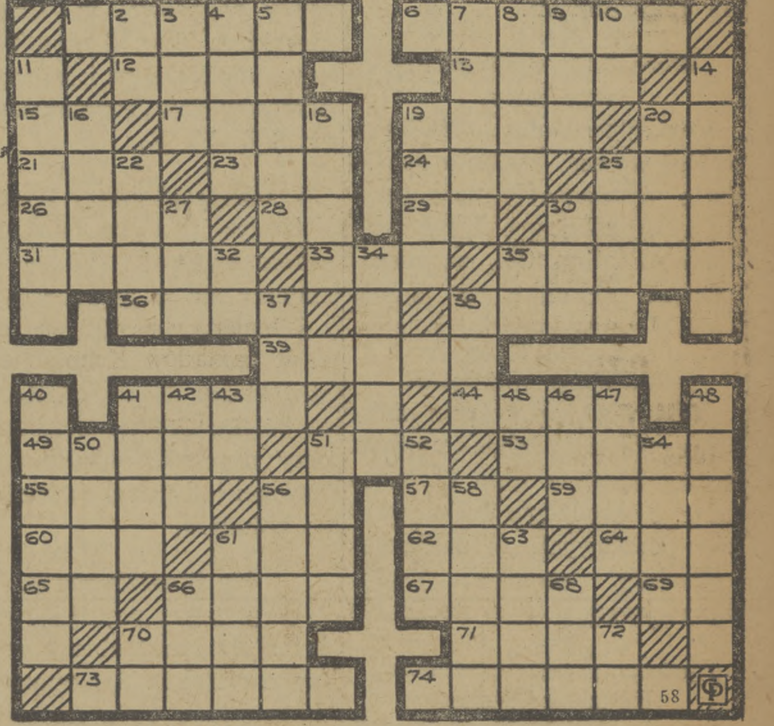
Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Walerja, żona; **Jerzy,** syn; **Jan,** ojciec; **Elżbieta Sharapata, Jadwiga Grzegorek, Gertruda Drożek,** siostry; **Franciszek, Edward, Władysław, Jan Jr. i Karol,** bracia; **Anna Cyrzan,** teściowa, wraz z całą rodziną.

Telefon Spaulding 6630. 5

Chwila przed ukazaniem się słońca rano nazywa się zorzą.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



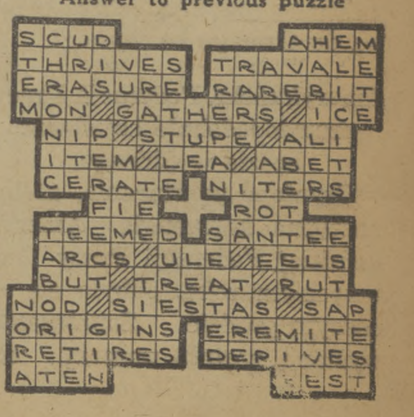
ACROSS

1—Unsteady 6—Appoint
12—Remotely 13—Besides
15—Upon 17—Worry
19—Bang
20—Fourth tone of musical scale
21—A bark or yelp
23—Pooh! 24—Climbing plant
25—Purpose
26—Poisonous sap of Malaysian trees
28—Toward 29—Perform
30—Hireling or serf
31—A drink made of wine, water and lemon juice, sweetened
33—Employ 35—Made of oak
36—Black
38—Practical application of knowledge (plural)
39—Without life
41—Temporary quarters
44—Gain 49—Foolish
51—Priest's vestment
53—Heaths (Scot.) 55—Faithful
56—Either
57—Advertisement (abbreviation)
59—Province of Greece
60—A small deer 61—Energy
62—Bony rod attached to the spine
64—A bird 65—One, or any
66—Ornamental plant
67—Used to allure a fish
69—Unit of printer's measure
70—Poison
71—To invade suddenly
73—Desist 74—Medicinal herb

DOWN

2—God of midday sun
3—Aside from a main track
4—Complete dress 5—Vast
7—Artillery broadside
8—Put to death
9—Doctrine or system
10—Depart
11—A large serpent of America
14—Mourn 16—Back of the neck
18—Familiar pronoun
19—Next to 20—Elegant
22—Male servant 25—Inquires
27—Prefix meaning under
30—Consume 32—Therefore
34—Shallow 35—Else
37—Short sleep
38—Consumed
40—Pertaining to stars
41—Indication 42—Beverage
43—Possessive pronoun
45—Part of "be" 46—Grieve
47—African river
48—Take for granted
50—Common metal
51—Protects Nation
52—Sharp point 54—Frost
56—Anointed
58—Record of daily events
61—Slender plant 63—Prejudice
66—Resinous substance 68—It is
70—Happen 72—Execute

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

Na korzyść Domu Starców św. Józefa.

W celu dopomożenia tej instytucji humanitarnej w obecnie krytycznych nadzwyczaj czasach, odbędzie się zabawa kostkowa z przekąską „Bunco" na korzyść tegoż przytułku, w niedzielę, dnia 15go października, w sali Domu św. Józefa, przy Schubert i Ridgeway ave. Będą wartościowe premje i miłe niespodzianki.

* * *

Listy polskie na poczcie.

Z powodu mylnych i niedokładnych adresów, na głównej poczcie znajdują się listy po które należy zgłosić się do okienka „Advertised Window" w gmachu przy Adams ul. Do odebrania są listy następujące: 903 Augustyn Durnik; 909 B. B. Kulicz; 911 Władysław Marciniak; 912 Wiktor Matulnik; 923 Władysław Witkowski; 925 Józef Zawadzki; 4659 Wiola Urbanik.

* * *

Nie udały napad na stróża bezpieczeństwa publicznego.

Osiemnastoletni Szczepan Książkiewicz, mieszkający p. nr. 1836 No. Wood ul., został wczoraj niebezpiecznie postrzelony przez policjanta Rajmunda Madden ze stacji Albany ark, w czasie gdy ten napadł na niego w zamiarze rabunkowym. Napad ten miał miejsce przy zbiegu ulic Bell Plaine ave. i Tripp ave. Policjant znajdował się w automobilu gdy młody Książkiewicz z jednym z jego towarzyszów dokonali napadu. Postrzelony Książkiewicz znajduje się w szpitalu Belmont a towarzysz jego zbiegł.

* * *

Poparzona.

Oględziny koronera wykazały, że Albina Toman, licząca lat 45, która zapaliła na sobie odzież w garażu p. nr. 2518 Ridgeland ave. w Berwyn i fatalnie się poparzyła i w strasznych męczarniach skonała, popełniła samobójstwo podczas napadu chwilowego obłąkania.

* * *

Waląca ściana poraniła trzech robotników.

Trzech robotników, murzynów, burzyło wczoraj stary budynek p. nr. 811 No. Wabash ave. Jedna ze ścian zawaliła się ciężko raniąc wszystkich. Jeden z nich znajduje się w stanie umierającym.

* * *

Kontraktor domaga się przejemcy.

Kontraktor John A. McCarry wniósł wczoraj podanie do sądu o wyznaczenie przejemcy dla spółki kolejowej Grant Park Transportation Co., za niezapłacenie rachunku w sumie $20,557 za budowę tej kolejki.

* * *

Odnaleziony automobil.

Automobil, w którym mordercy policjanta Miles Cunningham'a zbiegli w dniu 21 września, po skradzeniu dwóch worków pocztowych z bankowej federalnej rezerwy, został wczoraj znaleziony w Rockford.

* * *

Sprawa eks-kongresmana Kunza odłożona.

Sędzia miejski N. J. Bonelli odłożył sprawę byłego kongresmana S. H. Kunza, do dnia 26 października, a to z powodu, iż żona jego nie stawiła się do sądu. Kunz oskarżony jest o niezapłacenie rachunku w sumie $1,500. Johnowi Hertz za kupno konia wyścigowego w roku 1928.

* * *

5,000 gołębi weźmie udział w wyścigach.

Z okazji mającej się odbyć konwencji Amerykańskiego Stowarzyszenia Hodowców Gołębi, puszczonych będzie 5,000 gołębi w przyszłą sobotę z Iowa do Chicago na wyścigi.

* * *

Amerykańska Federacja Pracy prawdopodobnie sejmować będzie w Chicago.

Czynione są starania, ażeby następna konwencja Amerykańskiej Federacji Pracy w przyszłym roku, odbyła się w naszym grodzie. Zaproszenie wysłane, zostało wczoraj do Washingtonu, gdzie właśnie 43 doroczna konwencja się obecnie odbywa z prośbą o uchwalenie następnej konwencji w Chicago.

* * *

Śródmieście zamienione na plac zabawy dla legjonistów.

Dowolnie cieszą się legjoniści podczas swej konwencji w Chicago. Śródmieście jest obecnie widowiskiem przeróżnych orgji.

* * *

Wojskowa kapela marynarzy.

Już od wczoraj wojskowa kapela marynarzy amerykańskich swemi harmonijnemi dźwiękami i miłemi utworami pieści uszy słuchaczy na wszech światowej wystawie.

* * *

Najstarszy Delegat Legjonu Amerykańskiego.

Siedmdziesiątpięcio letni weteran wojny światowej p. Stanisław Dankowski, który przybył na konwencję Legjonu Amerykańskiego do Chicago ze Stanu Wyoming, był wraz ze swą młodszą siostrą panią Walerją z Dankowskich Knight ze Stanu Kalifornji, gościem państwa Wojciecha i Anieli Danisch w ich rezydencji p. nr. 3919 Eddy ul., na Wacławowie. Czterdzieści lat minęło od czasu gdy pani Danisch ostatnio widziała się ze swym kuzynem Stanisławem, gdy ten wtenczas przybył do Chicago na Wystawę Światową 1893 roku. Ugoszczono starszego już lecz jeszcze dziarskiego żołnierza, oraz jego miłą siostrę, staropolską gościnnością, kolacją spożytą w gronie najbliższej rodziny państwa Danischów. Młodsza generacja bez oddechu słuchała opowiadań starego wiarusa, który przeszło pięćdziesiąt lat spędził w stanach zachodnich, jak Colorado, Oklahoma, Utah, Idaho i Wyoming przechodząc różne koleje i przygody, które tylko silny duch polski mógł pokonać. Spędzono więc bardzo miły i interesujący wieczór, gdyż i jego siostra Walerja dodała i swe przygody, gdy razem ze swym nieboszczykiem mężem, który był kapitanem w Marynarce Amerykańskiej, odwiedzała różne kraje jak Chiny, Japonję, Filipiny, Hawaję, Afrykę i inne kraje. Ojciec Stanisława i Walerji ś. p. Edward Dankowski był przed laty czynnym w pracy narodowej w Chicago, członkiem Tow. Gmina Polska oraz założycielem i jednym z prezesów Tow. Przemysłowców gr. 3 Z. N. P.

* * *

W sobotę pierwszy kontest.

Gracze w piłkę nożną ze szkoły wyższej Weber High zmierzą się w przyszłą sobotę z jedenastką szkoły św. Jadwigi w South Bend. Obie jedenastki staną do gry futbalowej na boisku Crevier Stadium, — przy narożniku Kedzie ave. i Jackson bulwar, o godzinie 2ej po południu.

* * *

Na Stanisławowie.

W przyszłą niedzielę, w audytorjum parafjalnem, począwszy o godzinie 8ej wieczorem, wyświetlane będą nadzwyczaj ciekawe i zajmujące obrazy filmowe (dźwiękowe) tak zwane „talkies". Zamiast popierać obcych nadarza się sposobność zobaczenia takich samych obrazów jak w pierwszorzędnych teatrach kinematograficznych w śródmieściu tanim kosztem. Wszelki dochód z przedstawienia przeznaczony na korzyść parafji. Przedstawieniami filmowemi zajmuje się X. Grzegorz Pałubicki, C. R., który stara się o dobór najlepszych i najnowszych obrazów treści interesującej i pouczającej.

Klub Wzajemnej Pomocy Właścicieli Realności odbędzie posiedzenie miesięczne w piątek, dnia 6go października o godzinie 8ej wieczór, w sali Synów Wolności, 1045 N. Damen ave. Szereg ważnych spraw jest do załatwienia. — Zarząd Klubu.

Tryba jest to przecięcie w prostym kierunku w lesie zrobione.

Z WOJCIECHOWA

Na Wojciechowie coraz głośniej słyszy się o wielkiej robocie jakiej podjęli się parafjanie wykonać. Będzie to praca nie jednej ani dziesięciu osób, ale dwóch setek. Nareszcie dowiedzieliśmy się przypadkowo, co to był za sekret, z którym tak bardzo liczyli się nasi liderzy z Wojciechowa wraz z X. Proboszczem i nie obawiali się przedsięwziąć pracy takiej ogromnej, która będzie musiała ściągnąć kilkanaście tysięcy dolarów: a pomimo, iż to był wielki sekret dopóki nie był dobrany komitet, nie obawiali się dobrać do pomocy nawet i kobiet, które jak wiadomo rzadko kiedy sekret potrafią utrzymać. Tym razem zacne nasze parafjanki pokazały, że lepiej spisały się od mężczyzn. Bo otóż wyszło szydło z worka. Liderzy powiadają nam na Wojciechowie, że urządzają wielki bazar jakiego nie było w całym Chicago wśród Polonji. W dodatku najdzielniejsi parafjanie bez różnicy opinji lub fakcji przychodzą X. proboszczowi Kazimierzowi Gronkowskiemu z pomocą w chwili kiedy ich najbardziej potrzebuje. Okazują swoje serca pełne dobroci i poświęcenia, bo to będzie bazar nietylko na parafję, ale na Szkołę Parafjalną, w której sami uczyli się po polsku, ich dzieci uczą się teraz i chcą utrzymać ją dla przyszłych pokoleń, aby polskość na wychodźtwie nie zaginęła. Wspaniałomyślni rodacy, których nigdy nie brak na Wojciechowie! Dowiadujemy się, że wszyscy jak jeden mąż przyrzekają współpracę i z radością oczekiwali chwili kiedy nadeszło im zawiadomienie, że są zamianowani do komitetu pracy, i wszyscy jak jeden mąż stawią się na gremjalne posiedzenie, które odbędzie się w przyszły czwartek, tj. dziś 5go października, o godz. 7:30 wieczorem w sali parafjalnej. Takich rodaków potrzeba nam więcej! Górą Wojciechowo!

*

Sekretarka komitetu, p. Marja Lew, wraz z jej asystentkami, p. Weroniką Kowalską, Weroniką Felińską i Pelagją Suchomską, ofiarowały się na komitet prasy i donoszą nam, że się dzielnie spiszą w wypełnianiu swych obowiązków.

*

Następne ważne posiedzenie, które zwołuje X. prob. Kaz. Gronkowski, wszystkich zamianowanych członków komitetu, jakoteż wszystkich urzędników towarzystw, bez różnicy organizacyj, odbędzie się w czwartek 5go paźdz. w sali parafjalnej, o godz. 7:30 wieczorem. Niechaj nikogo nie braknie.

*

Bractwo Dziewic Różańcowych będzie miało swoje przyjęcie panien do bractwa w ostatnią niedzielę października, tj. 29go b. m. na nieszporach. Nie powinno braknąć ani jednej panienki - Wojciechowianki, któraby do tego bractwa nie należała. Matki baczcie, aby wasze córki znalazły się wśród tego grona a będziecie pewne, że się znajdują pod bacznem okiem starszych - przełożonych, których troska jest tylko o dobro wasze. Do bractwa można się zapisywać u przełożonej p. Zofji Stelmachowskiej lub na posiedzeniu bractwa przed przyjęciem. Wszystkie zaś członkinie niech nie zapominają, że Spowiedź i Komunja św. odbędzie się w tą niedzielę, na której to Mszy św. nie powinno braknąć ani jednej członkini.

*

Następne posiedzenie Tow. Polek św. Apolonji No. 123 Z. P.R.K. odbędzie się w piątek wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń, o godz. 7:30. Wszystkie członkinie proszone są o przybycie.

*

Na konwencję Legjonistów Amerykańskich przybył p. Piotr Kott, przemysłowiec ze Stanley, Wis., urodzony i wychowany na Wojciechowie, lecz od kilkunastu lat zamieszkały i prowadzący interes w Stanley, Wis. Pan Piotr Kott, jest kuzynem p. Franciszka Kotta, prowadzącego skład wiktuałów pn. 1651 W. 21szy Place, w Chicago, dzielnego Zjednoczeńca i Związkowca.

W parafji św. Wojciecha towarzystwa żeńskie zabrały się do zorganizowania Klubu Pań, którego kwatera i miejsce zabaw będzie stary dom sióstr. Po odnowieniu tegoż i umeblowaniu, towarzystwa żeńskie będą miały miejsce do spędzenia długich wieczorów zimowych czy to na zabawie, w bibljotece lub nauce, gdyż zarząd Klubu Pań zamierza urządzać kursa kulinarne, robótek ręcznych, nauki śpiewu, muzyki i tańców narodowych.

*

Komitet parafjalny składający się z reprezentantów organizacyj w parafji św. Wojciecha, urządza Obchód Listopadowy dnia 29go listopada. Na programie będą mówcy z parafji naszej, dzieci szkolne, Chór św. Cecylji i św. Agnieszki oraz numery Kółka Literackiego im. J. Słowackiego.

*

Kółko Literackie im. Jul. Słowackiego przygotowuje się do wystawienia „Jasełek" podczas świąt Bożego Narodzenia. Aranżerka p. Weronika Felińska dobiera najzdolniejszych członków Kółka, aby role wydać w ręce amatorów chętnych i zdolnych do pracy.

*

Poprawki do konstytucji Kółka Słowackiego już są przygotowane przez Komitet Konstytucyjny i będą czytane na następne posiedzeniu. Głosowanie i debaty nad poprawkami oraz zatwierdzenie lub odrzucenie odbędzie się na następnem posiedzeniu. Komu rozchodzi się o dobro Kółka z członków, powinien się stawić na posiedzenie.

*

Pan Antoni Górecki, prezes browarni Białego Orła (White Eagle Brewing Co.) który znajdował się pod opieką lekarską, powrócił do zdrowia i ponownie załatwia obowiązki swoje jako urzędnik w biurach browarni.

*

Osada No. 47ma urządza zabawę taneczną w sobotę, dnia 18go listopada w sali Pułaskiego. Muzyka będzie doborowa. Wszystkie towarzystwa należące do Osady powinny się stawić in corpore na tą zabawę i spędzić kilka chwil razem jako bracia i siostry Zjednoczenia.

Z Parafji Dobrego Pasterza.

Odbyło się posiedzenie klubu obyw. Kazimierza Pułaskiego w sali parafjalnej. Przewodniczył prezes Jan A. Sierociński. Załatwiono sporo ważnych spraw, inne powierzono komitetom do wykonania, a między innemi sprawami uchwalono urządzić zabawę taneczną. Na posiedzeniu był obecny członek stanowej komisji przemysłowej, p. Józef L. Lisak, który wygłosił mowę o zadaniach tejże komisji, za co członkowie nagrodzili go burzą oklasków.

*

W przyszłą niedzielę, dnia 8 października, Tow. Wolność Ojczyzny gr. 1574 Z. N. P., odbędzie posiedzenie w sali Fr. Dumanowskiego, pnr. 2702 S. Kildare ave., o godz. 2ej po południu.

*

Skauci w parafji Dobrego Pasterza, oddział 316, brali udział w uroczystości skautowskiej w katedrze Najśw. Imienia Jezus. W środę ubiegłą skauci byli gośćmi Legjonu Amerykańskiego w konteście trębaczy i doboszy na polu Żołnierza.

*

Pani Karczmarek, zam. pnr. 2854 S. Kenneth ave., poddała się operacji w szpitalu West Side.

Panna Józefa Krajnik, z pnr. 2712 S. Kolin ave., poddała się operacji kości pacierzowej w szpitalu West Side.

*

Dnia 6go października dzielnica Kraków będzie miała swój dzień na wystawie światowej. Panienki z Tow. Gwiazda Wolności wystąpią w tym dniu i odtańczą krakowiaka. Następujące panienki będą tańczyć: L. Kutta, K. Traczyk, G. Smalec, A. Brotoń, R. Jendrysko, V. Majka, G. Magdziarz, A. Kusek, J. Drzał, A. Skiba, H. Drzał i M. Magdziarz.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Z BRUNONOWA

Na Brunonowo z wizytacją kanoniczną zawitał wczoraj J. E. ks. Biskup B. J. Sheil, D. D. i wieczorem o 7:30 udzielił Sakramentu Bierzmowania 240 dzieciom i starszym. Według przyjętego zwyczaju, procesjonalnie wprowadzono Dostojnika Kościoła Katolickiego z plebanji do kościoła brunonowskiego. Na czele pochodu procesjonalnego szły dzieci szkolne w bieli pod kierownictwem czcigodnych Sióstr Felicjanek, a za niemi ministranci i księża a wkońcu Biskup Sheil błogosławiąc lud brunonowski. Rozkołysane dzwony kościelne swym uroczystym dźwiękiem dodawały poważnego nastroju. W kościele chór odśpiewał hymn „Ecce Sacerdos Magnus" poczem Biskup wygłosił zastosowaną do okoliczności naukę, a po nauce nastąpiło bierzmowanie. Do asysty biskupowi byli ks. Ludwik Handzel z Pankracowa jako djakon i ks. Paweł Mytyś z parafji śś. Pięciu Braci Męczenników jako subdjakon. — Pozatem pomagali ks. K. Klarkowski i ks. O'Connell. Po bierzmowaniu odbyło się błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Po nabożeństwie uczeń z ósmej klasy szkoły brunonowskiej Szymkowski wypowiedział piękny wierszyk Dostojnikowi Kościoła dziękując mu za łaskawe przybycie na Brunonowo. Oprócz powyżej wymienionych brali udział w tej uroczystości miejscowi księża: ks. prob. dr. Aleksy Górski, ks. Antoni Rydecki i ks. Benon Stangwiło.

*

W dniu jutrzejszym przypada doroczna uroczystość patrona parafji św. Brunona. Odbędzie się odpust parafjalny z tej okazji. Msze św. odprawione zostaną w porządku następującym: o 5:30, 6:45, 8 i Suma z kazaniem o godz. 10ej. Wieczorem zaś o godzinie 7:30 odbędzie się nabożeństwo połączone z Godziną Świętą z okazji pierwszego piątku miesiąca poświęconego czci Boskiego Serca Jezusa.

*

Roczne posiedzenie spółki oszczędnościowo - pożyczkowej Brighton Park, odbędzie się w poniedziałek, dnia 9go października. Sekretarzem tej spółki jest p. Franciszek Węgrzyn. Biuro spółki mieści się pnr. 4812 S. Crawford ave.

*

Członkowie Tow. Imienia Jezus, z oddziału angielskiego, urządzają zabawę towarzyską w przyszłą niedzielę, w sali parafjalnej.

*

Państwo Szczepan i Leonarda Andruszkiewiczowie obchodzić będą 27mą rocznicę swego małżeństwa i z tej okazji podziękują oni Bogu za łaski z prośbą o nowe na Mszy św. w ich intencji odprawionej w najbliższą sobotę, dnia 7go b. m. o godzinie 6:45 rano.

*

P. Franciszek Węgrzyn, znany realnościowiec i rachmistrz, powrócił w tych dniach z czterotygodniowych wakacyj spędzonych w towarzystwie państwa Wieczorków w Black Hills, Yellowstone Park i Glacier Park.

*

Każdego dnia w miesiącu październiku odprawiać się będzie nabożeństwo różańcowe do Matki Bożej. W niedzielę o gogodzinie 2:30 po południu a w inne dni o godz. 7:30 wieczorem.

*

Dzisiaj z powodu jutrzejszego pierwszego piątku i odpustu księża słuchać będą spowiedzi św. po południu i wieczorem.— Jutro zaś Komunja św. dla idących do pracy będzie o 5:30 rano. Inne Msze św. jak wzmiankowane jest powyżej.

*

Kolekta domowa na opał zimowy już ukończona z wyjątkiem tych domów, w których księża parafjan nie zastali i mieszkających poza obrębem parafji.

*

Tow. Tęcza, gr. 2500 Z. N. P. obchodzić będzie piątą rocznicę swego istnienia w niedzielę, d. 8go października. Jak nam donosi prezeska pani Leonarda Andruszkiewicz, na uczczenie tej rocznicy będzie Msza św. w kościele św. Brunona, a wieczorem bal w sali ob. Gniadego, przy 47ej i Karlov ave.

*

W 17tą rocznicę ślubu pp. Marjana i Anny Renfus odbędzie się Msza św. w przyszłą sobotę o godz. 7ej rano.

*

Odbył się w kościele św. Brunona zeszłej soboty ślub pana Brunona Obszarnego z panną Marjanną Szperka, córka pp. Piotra i Marji Szperków, zam. pnr. 4936 S. Kildare ave. Nowożeńcom drużbowali p. Teodor Obszarny z panną Anną Szperka. Gody weselne odbyły się w sali ob. Gniadego.

*

Dziewice Różańcowe przygotowują się do przedstawienia mającego się odbyć dnia 10go grudnia, w sali parafjalnej. Odegrana będzie sztuka dramatyczna p. t. „ Sierota Księżniczka" pod reżyserją ks. B. J. Stangwiło.

*

W zeszłą niedzielę przyjętych zostało do Bractwa Niewiast Różańca św. 50 nowych członkiń matek brunonowskich. Ceremonji przyjęcia dokonał miejscowy proboszcz ks. dr. A. Górski i wygłosił okolicznościową naukę o opiece Matki Najśw. dla tych, którzy należą pod jej sztandarem.

*

W sobotę, dnia 7go października, o godz. 9-ej rano, odbędzie się ślub p. Stanisława Woźniaka z panną Józefą Szarlej, córką pp. J. Klemensa i Stefanji Szarlej, pnr. 4906 S. Karlov ave.

Co Słychać na Polonji.

Na ostatniem posiedzeniu Klubu Polskiego Demokratycznego z 15tej wardy, odbyła się niespodzianka. P. Nikliborc przyprowadził członków z Kółka Literacko - Dramatycznego „Ognisko." — Na skrzypcach grała panna Sylwja Wścisło, a na akordjonie grał p. Filip Przezdzicki. Śpiewaczką była panna Leokadja Meger.

*

Lekcje Dziatwy chóru Świt rozpoczynają się na nowo po wakacjach, w przyszłą sobotę 7 października, w parku Eckhardta, przy Noble ulicy, o godzinie 3ciej po południu. Uprasza się rodziców których dzieci jeszcze nie są zapisane do tegoż zespołu. Dyrygentem jest p. K. Kosiński.

*

Oddział Sanitarjuszek No. 1. Ligi Morskiej i Rzecznej, z okazji rocznicy swego istnienia urządza bal dnia 7go października w sali Avenue Cafetria, pnr. 1250 Milwaukee ave. Początek tej zabawy o godzinie 7:30 wieczorem. Komitet uprasza przyjaciół i sympatyków o łaskawe przybycie na bal.

*

Doroczny bal urządza Klub Obywatelski im. Tad. Kościuszki przy parafji św. Wacława, w niedzielę, dnia 8go października, w sali parafjalnej, przy Lawndale i Roscoe ul. Początek o godz. 7ej wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na Stowarzyszenie Dobroczynności.

Z Akademji Najśw. Rodziny z Nazaretu.

We środę, dnia 11go października, o godzinie 8ej wieczorem, odbędzie się w sali Akademji Najśw. Rodziny, przy Division i Cleaver ul., doroczna zabawa kostkowa „Bunco Party" urządzona staraniem uczennic czwartego kursu tej uczelni. Uczennice spodziewają się licznego poparcia wszystkich swoich przyjaciół i sympatyków, którzy na te zabawy corocznie przybywają, by spędzić wieczór w kółku swojskiem na przyjemnej rozrywce towarzyskiej.

Triduum Na Szczepanowie.

Dzisiaj wieczorem rozpocznie się trzydniowe nabożeństwo na cześć Matki Boskiej z Lourdes, które poprzedzi uroczystość koronacji, jaka odbędzie się już w przyszłą niedzielę. Czciciele Matki Niepokalanej niewątpliwie liczny w tem nabożeństwie wezmą udział. Triduum poprowadzi misjonarz X. J. Pietrzak.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

Od Jutra Rozpocznie Się "Tydzień Chicago" Na Wystawie.

Chicago, które dało światu olbrzymią Wystawę Stulecia Postępu w najtrudniejszych warunkach ekonomicznych, kiedy było mało takich, którzyby wierzyli w powodzenie przedsiębiorstwa zakreślonego na tak wielką skalę — będzie święcić swój trium. Począwszy od jutra, kiedy rano bramy Wystawy zostaną otwarte, Chicago będzie święcić „Tydzień Chicago" na Wystawie. Przez cały tydzień odbywać się będą na terenie Wystawy wspaniałe uroczystości, poświęcone każdej fazie życia kulturalnego naszego grodu i każdej dzielnicy. Plany na „Tydzień Chicago" opracowane przez specjalny komitet obywatelski, są już skończone. Komitet pracował przez kilka tygodni nad planami, pragnąc nie zapomnieć o żadnym szczególe.

Szeroko zakreślony program składać się będzie z występów radjowych, wodewilowych, z parad, mów, pikników, zawodów sportowych i z wspaniałych pokazów nowoczesnych iluminacyj i ogni sztucznych.

Specjalnie na tydzień chicagoski na Wystawie Stulecia Postępu sprowadzono do Chicago „United States Marine Band i Tipica Police Band z Mexiko City. Obie orkiestry dawać będą koncerty codziennie przez cały tydzień.

Major Kelly wydał proklamację, zapraszającą wszystkich mieszkańców miasta Chicago do odwiedzenia Wystawy w tym tygodniu. Dzień 9 października, jako „Chicago Day" i dzień 12 października „Columbus Day" będą świętami legalnemi. Wszystkie biura miejskie i banki bdą zamknięte.

Dzisiaj na Wystawie odbywają się uroczystości Legjonu Amerykańskiego.